

Rok XXVI

Nr e-69 (265)

Lipiec 2012

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego



Z NASZEGO REGIONU

Pomnik Eichendorffa	<i>Andrzej Rumiński</i>	3
Popiersie Masaryka na Šerlichu	<i>Jan Hegr</i>	5
Walory turystyczne gminy Krośnice	<i>Małgorzata Żochowska</i>	7
Kościół św. Marii Magdaleny w Zatoniu	<i>Krzysztof Tęcza</i>	10
Rondo w Górach Izerskich	<i>Bartosz Skowroński</i>	11

OJCZYSTE SZLAKI

Jak kozy rozszły miasto	<i>Tomasz Kowalik</i>	14
Częstochowa okiem niepielgrzyma	<i>Waldemar Jankowski</i>	16

TRASA MIESIĄCA

Henryków tam i z powrotem	<i>Krzysztof R. Mazurski</i>	19
---------------------------------	------------------------------------	----

GLOBTROTER

Czarnogóra (2)	<i>Łukasz Tararuj</i>	21
Paklenica – południowa część chorwackiego Velebitu	<i>Adam Kutny</i>	24

Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

Węzeł szlaków przy schronisku PTTK „Andrzejówka”	<i>Wojciech Tumidajewicz</i>	26
Bory Dolnośląskie	<i>Dolnośląska Organizacja Turystyczna</i> ...	28
Zimowe wejście na Skopiec	<i>Krzysztof Tęcza</i>	28
Sudety za miedzą – Pogórze Łużyckie	<i>Radosław Jan Tokarz</i>	30

PORADNIK TURYSTY

Przypadek Berenike, czyli górski spacer	<i>Juliusz Wystouch</i>	32
---	-------------------------------	----

NA KOLEKCJONERSKIM SZLAKU

Fotografia elektroniczna (5)	<i>Henryk Hadasz</i>	34
------------------------------------	----------------------------	----

RECENZJE, NOWOŚCI

Węgrów – miasto nieodkryte	<i>Krzysztof R. Mazurski</i>	35
Nad Zalewem Wiślanym	<i>Janusz Zaremba</i>	36
Podziemne trasy	<i>T.</i>	37
Noc Świętokrzyska	<i>ks. Józef Biela</i>	37

LISTY, OPINIE, DYSKUSJE

Głos w dyskusji o ratownictwie górskim	<i>Waldemar Jankowski</i>	39
Do Redakcji „Na Szlaku”	<i>Maria Chrościcka</i>	40

Na okładce: Skalki na szczycie Sokolika (642 m) w Rudawach Janowickich. Fot.: Piotr Dacko

POMNIK EICHENDORFFA

Pierwszy raz napisałem o Josephie von Eichendorff (1788-1857) w periodyku Oddziału Wrocławskiego PTTK „Wędrowiec” (1996 nr 3-4). Później były teksty w „Gazecie Polskiej” w Montrealu, „Gazecie Wyborczej”, „Schlesische Wochenblatt”, kwartalniku ZG PTTK „Gościniec” i wrocławskiej gazecie osiedlowej „Wielka Wyspa”. W międzyczasie wysyłałem kolejne e-mejle do pięciu urzędów wrocławskich z propozycją odnowy pomnika, ale byłem odsyłany od jednego do drugiego. Kompletny brak zainteresowania, pomimo iż Eichendorff był jednym z najwybitniejszych poetów epoki romantyzmu na Śląsku.

W 1911 r. Magistrat Wrocławia (wówczas Breslau) wystawił poecie pomnik w Parku Szczytnickim. Twórcą dzieła, odlanego z brązu, z naturalną wielkością jego postaci (tzw. „wędrujący młodzieniec”), był Alex Kaumann. Magistrat, poza wystawieniem pomnika Eichendorffa, nazwał również ulice i place jego imieniem. Były to Eichendorff-plan, dziś Skwer Obrońców Helu, Eichendorffplatz, dziś pl. Anielewicza, Eichendorffstr., dziś ul. Sokola. Również w Opolu i Bytomiu były ulice Eichendorffa. Autor niemiecki pisał w 1994 r.: „(...) władze polskie usuwając pomnik po wojnie w 1945 roku nie wiedziały chyba, lub nie chciały pamiętać o tym, że Eichendorff był przychylnie nastawiony do Polaków, miał wśród nich wielu przyjaciół aż do swojej śmierci”.

Przodkowie Eichendorffa byli spokrewnieni z polskimi rodzinami, co m.in. poświadcza napis odlany na dzwonie kościelnym w Krawarzu: *Weronika Maria Eichendorff de domo Sędziwój*. Niektórzy z jego przodków pisali testamenty w języku polskim. Joseph urodził się w pałacu w Łubowicach nad Odrą (na północ od Raciborza), zbudowanym w 1780 r. przez jego dziadka. Rodzina była bardzo pobożna i dlatego wysłano 13-letniego Józefa wraz z bratem Wilhelmem do katolickiego gimnazjum Św. Mateusza we Wrocławiu. Gimnazjum to ukończyło wiele znanych na Śląsku postaci, m.in. historyk kościelny Józef Wittig, Jan Dzierżon – zwany „ojcem pszczół” oraz jako ekstern, znany później działacz polityczny, Ferdynand Lassale. Po śmierci rodziców poety pałac został zlicytowany.

Eichendorff po ślubie z Aloisą von Larisch osiedlił się w Nysie, zamieszkując w piętrowym domu (zniszczonym w 1945 r.) przy obecnej ul. Bartosza Głowackiego. Poświęcił się tu całkowicie pisaniu. W jego liryce słychać szum lasu, śpiew ptaków, szemranie strumieni, powiew wiatru. Oboje zmarli w tym domu (żona 3.12.1855 r., on 26.11.1857 r.). Pochowani są w grobowcu rodzinnym na tzw. cmentarzu jerozolimskim w Nysie przy małym kościółku św. Krzyża położonym przy wylotowej ul. Mieczysława I, prowadzącej do Otmuchowa. Grób jest zadbany, odwiedzany często przez niemieckich turystów, którzy czczą pamięć poety. W listopadzie 2007 r. w uroczystych obchodach 150. rocznicy śmierci poety w Nysie uczestniczył baron Georg von Eichendorff, praprawnuk Josepha von Eichendorffa.

W 1911 r. u szczytu Kobel-Bergu (obecnie Kobylicy, 392 m) przy starym kamieniołomie, ustawiony został trzymetrowy



Joseph i Andrzej.
Fot. Włodzimierz Dąbrowski



Pomnik i chór. Fot. Andrzej Rumiński

granitowy głaz-pomnik. Wykuto na nim fragment pięknego wiersza „O doliny dalekie, o góry!” Po II wojnie światowej zerwano brązowy medalion z popiersiem poety i skuto znajdujące się na odwrocie słowa jego utworu. W 1991 r. władze Prudnika i mniejszość niemiecka przywróciły wygląd pomnika do stanu sprzed wojny. Powstał on dzięki staraniom prof. Alfonsa Nowacka, historyka-regionalisty, oraz

wspierających jego działania mieszkańców Prudnika. Znów możemy przeczytać stary tekst (tłum. K. R. Mazurski): *Doliny w dali, wzniesienia, / O piękny, zielony lesie! Ty radości ma skupienia, / Co i troski wzniosłe niesie!*. Pomnik stoi około 1 km od wsi Dębowiec. Prowadzi tędy czerwony szlak turystyczny z Prudnika do Głuchołazów.

Podczas wędrówek po Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej w czerwcu 2006 r. natknąłem się na zamku w Toszku na tablicę pamiątkową poświęconą Eichendorffowi. Właścicielem obiektu w XVIII w. był baron Adolph von Eichendorff – ojciec Józefa. Poeta spędził tu dzieciństwo i młodość. Gościem w 1790 r. był tu inny poeta – Johann Wolfgang von Goethe. On również ma tu swoją tablicę pamiątkową. W 1811 r. straszliwy pożar zniszczył zamek. Dzisiaj ta stara budowla jak niegdyś góruje nad miastem, kusząc turystów swą unikatową gotycką bryłą. Odnowione wnętrza zamkowe są miejscem licznych wydarzeń kulturalnych, spotkań biznesowych, koncertów i wystaw.

W 2005 r. na fasadzie budynku Collegium Anthropologicum przy ul. Kuźnicznej 35 we Wrocławiu została umieszczona granitowa tablica z tekstem w jęz. polskim i niemieckim: „*Tu mieszkał w latach 1801-1804 / poeta / Joseph von Eichendorff / (1788-1857)*”.

Wreszcie, po latach, 11 maja br. staraniem dyrektora Muzeum Miejskiego Macieja Łągiewskiego i za zgodą prezydenta miasta Rafała Dutkiewicza odsłonięto uroczyste pomnik we wrocławskim Ogrodzie Botanicznym. Dyrektor uzasadnił to słowami: „*Postawienie rzeźby w parku miałyby się z celem. Od razu oderwano by mu czapkę, pomazano farbami*”. Z radością przyjąłem zaproszenie dyrektora na odsłonięcie pomnika (w prezencie dostałem książkę). Podczas uroczystości śpiewał chór Uniwersytetu Wrocławskiego. Replikę rzeźby ofiarowało Ogrodowi Botanicznemu Niemiecko-Polskie Towarzystwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Reliefy z bloku piaskowca są dłuta Tomasza Rodzińskiego, a odlew postaci poety w swojej pracowni wykonali Stanisław Wysocki z synem Michałem. Na uroczystości było około 300 osób, w tym sporo Niemców. Był też JE kard. Henryk Gulbinowicz, z którym miałem okazję zamienić kilka słów.

Andrzej Rumiński



JOSEPH VON EICHENDORFF

Przez pola i dąbrowy...
Durch Feld und Buchenhallen...

Popiersie Masaryka na Šerlichu

Historia umieszczenia, zdejmowania i ukrywania

Leoš Kubíček (1887-1974) był rzeźbiarzem mocno zakorzenionym w Górach Orlickich. Urodzony w Slatinie nad Zdobnicą, mimo że przemierzył kawał Europy, gdzie zbierał doświadczenia, jednak już w 1919 r. osiadł w Pěčíně blisko Rokitnicy w Górach Orlickich, gdzie żył i tworzył do końca życia. Wpływ na jego twórczość, związaną z rzeźbieniem portretów pierwszego czechosłowackiego prezydenta Tomasza Garrigue Masaryka (dalej tylko TGM) miał pobyt małżeństwa Kubíčkův w osadzie Dvorek u Rybné nad Zdobnicą w latach 1917-1919. Mieszkali oni w sąsiedztwie Mily Slavíčkové-Masarykové – wdowy po synu prezydenta Masaryka Herbercie (1880-1915), malarzu akademickim. Umożliwiła ona Kubíčkovim w połowie lat 20. niemal dziesięciodniowy pobyt w towarzystwie TGM w Zidlochovicích koło Brna. Tam Kubíček miał możliwość niemal stałego przebywania z prezydentem i obserwowania go. W efekcie powstało wiele szkiców i rzeźb, wśród których znalazł się m.in. portret prezydenta w ubraniu legionisty, które najchętniej nosił w tym nieoficjalnym otoczeniu. Kiedy w 1929 r. miasto, w którym urodził się Masaryk – Hodonin, ogłosiło publiczny konkurs na jego pomnik, Kubíček zdecydował się wziąć w nim udział. Ze stworzonych projektów komisja nie wskazała pierwszej nagrody, przyznała jednak dwa drugie miejsca, z których jedno przypadło Kubíčkovim. Drugą z nich uzyskał Alois Bučánek z Pragi, którego projekt został przez komisję konkursową rekomendowany do realizacji.

Jednak praca Kubíčeka także nie pozostała niewykorzystana. Piękna głowa w czapce legionisty, która zawsze wzbudzała zainteresowanie, została użyta jako niezależne dzieło w kilku miejscach w Górach Orlickich i ich pogórzu. Tu bywał już Leoš Kubíček, aktywny członek Klubu Czechosłowackich Turystów (KČST), znany jako twórca kilku prac dla niego, że wspomni się tylko portret dra Štemberky z jego pomnika przy Panoramic w Deštném v O. h. z 1928 r. Popiersie TGM było zamontowane po raz pierwszy w 1935 r. przy „Chacie Masaryka” na Šerlichu, rok później w rodzinnej gminie Kubíčka, w Pěčíně, i na koniec we wrześniu 1938 r. w kolejnej podorlickiej wsi – Javornicy.

My skupimy się na miejscu, przez które przechodzi największa liczba turystów – na „Chacie Masaryka” na Šerlichu, gdzie w końcu niedaleko znajduje się polsko-czeskie przejście między Zielemcem a Deštném v O. h. Odświeżenie popiersia w tym miejscu nastąpiło 8.09.1935 r. przy bardzo niesprzyjającej pogodzie (deszcz, mgła i wiatr) i było częścią uroczystego otwarcia nowowyprowadzonej drogi z Deštného na Šerlich. W pierwszej połowie lat 30. wybudowano w okolicy Deštného dwie drogi – jedną przez Dolinę Luisy do Zdobnicy i już wspomnianą na Šerlich. Prawdopodobnie były z tym związane dwie przyczyny – obrona państwa i prace publiczne związane z obniżeniem bezrobocia. W czasie uroczystych przemówień najczęściej podkreślano strategiczne znaczenie drogi na Šerlich w przypadku obrony kraju przed atakiem nazistowskich Niemiec. Można by postawić pytanie – dlaczego nie dociągnięto drogi z Šerlicha aż do wsi nad Dziką Orlicą (u Divoké Orlice), dzisiejszego Orlické Záhory? Na przeszkodzie stanął cypel terenu należącego do Niemiec, tzw. Pruski Róg, który znajdował się na wschodnim zboczu Malé Deštné, sięgający niemal jej szczytu, do Szlaku Jiraska. Potrzebny teren został pozyskany, przed budową dzisiejszej drogi z Šerlicha do Orlického Záhory, w ramach wymiany za inny od zaprzyjaźnionej Polski na przełomie lat 60. i 70. Wymiana oczywiście nie była możliwa w okresie rosnącego napięcia między Czechosłowacją a nazistowskimi Niemcami.

O uroczystości informowały regionalne gazety. O ile *Nашe zajmy* (*Nasze interesy*) z Žamberca cytowały przede wszystkim wystąpienie przewodniczącego orlickiego oddziału KČST K. S. Kašpara, to *Posel z podhoří* z Rychnova zawierał dokładniejszy opis, w którym, poza wskazaniem honorowych gości oraz organizacji, które przyczyniły się do wybudowania drogi, podkreślił także jej znaczenie strategiczne. Na liście gości honorowych interesujące jest nazwisko dr. Karla Valiny, który był przedstawicielem władz samorządowych, a dodatkowo uczestniczył w kierowaniu budową obydwu dróg i był aktywnym członkiem KČST. Z jego nazwiskiem w tamtym okresie można było się spotkać w czeskich górach w dwóch miejscach. Drewniana wieża widokowa na Polomském kopci, wybudowana w 1935 r. w ramach współpracy z oddziałem KČST Nové Město n. Met., nosiła nazwę *Widoku*



Masarykova chata współcześnie. Fot. Krzysztof R. Mazurski

Narodowej z Hradca Králové. „Gwardia... w liczbie 112 żołnierzy, uzbrojona – w polowych hełmach, stwarzała wrażenie siły i w pełni profesjonalnego wojska.” Dopełnieniem opisu atmosfery niech będzie na koniec cytaty z wystąpienia K. S. Kašpara: „Droga i wizerunek prezydenta jest nie tylko przejawem miłości do przyrody, ale także przejawem naszej siły oraz przypomina każdemu po obu stronach granicy, kilka kroków stąd, siłę i naszą wolę.”

Minęły trzy lata i sytuacja znacząco się zmieniła. We wrześniowych dniach krytycznego 1938 r., a dokładnie rano 21. IX, Chata została zaatakowana przez członków niemieckiego Freikorpsu. Jednak czechosłowaccy żołnierze atak oczekiwali i odparli Niemców. W wyniku dyktatu monachijskiego, który Czechosłowackie pogranicze przekazał Niemcom, Chata została opróżniona 2-6. X. „Według wspomnień, popiersie T. G. Masaryka zostało w tym czasie zdjęte i ukryte. Było prawdopodobnie zamurowane pod betonową podłogą piwnicy w samej chacie. Nie ma informacji, czy zostało znalezione przez faszystów i zniszczone.” – relacjonuje Václav Šplíchal w broszurze poświęconej „Chacie Masaryka”. Jest faktem, że ani w 1945, ani w 1990 r., kiedy starano się o odnalezienie popiersia, nie odkryto niczego, co wskazywałoby, że ją odnaleziono. Tak więc, o ile w Pěčíně i v Javornici już w 1945 r. zostały odkryte popiersia i z powrotem umieszczone na miejsca, to na Šerlichu trzeba było je na nowo odlać w 1949 r. Podobnie, jak wszystkie trzy pozostałe, także i to zostało odlane przez J. Bursíka z Pragi. Jednak w tym czasie jej instalacja nie była już w żaden sposób uroczysta. Świadcstwo na ten temat pochodzi od Jiřího Šulca, który usłyszał ją od Leoše Kubíčka: „Mistrz Leoš Kubíček, który prowadził osadzanie [popiersia], wspomina, że w samym środku prac przyjechali pracownicy ONV (powiatowego komitetu narodowego) z Dobruški i zażądali, żeby nie osadzać popiersia TGM. Kiedy im się to nie udało, zażądali, żeby chociaż wstrzymać prace do momentu, kiedy sprawa zostanie urzędowo rozpatrzona. Z tym też jednak nie odnieśli sukcesu. I dzięki zdecydowaniu Leoše Kubíčka dochodzi, w Górach Orlickich i prawdopodobnie na terytorium całej republiki, do ostatniego, mimo że cichego, odstąpienia pomnika TGM...”. Prawdopodobnie będzie stosowne dodać, że analogicznie była osadzana już wspomniana płaskorzeźba dra Štemberka na pomniku przy *Panoramie*, choć bez asysty wysokich urzędników, jednak również bez jakichkolwiek honorów czy oficjalnych wystąpień. Jedynie dwóch ludzi, sześćdziesięcioletni rzeźbiarz, który cementem przyklejał brązową tablicę na pomnik, i sześćioletni chłopiec (autor artykułu), który podawał mu kamienie do jej umocowania i który z zainteresowaniem wszystko obserwował, byli obecni przy nowym montażu portretu człowieka, który dla Gór Orlickich zrobił więcej niż ktokolwiek inny.

Podobnie jak w 1938, również po 1950 r. możemy czerpać jedynie ze wspomnień współczesnych. Od jesieni 1949 do początków 1955 r. kierownikiem „Chaty Masaryka” był Josef Synek, który, niestety, zmarł w marcu 1968 r. W związku z tym nie można było zarejestrować jego wspomnień,

Valina, a na Szlaku Jiraska pod szczytem Korony, po uporządkowaniu źródła, nadano mu nazwę źródła Valina. Dziś w górach odnajdziemy już tylko to drugie, którego odbudowę przygotowuje zarząd chronionego obszaru krajobrazowego. Drewniana wieża widokowa, nieutrzymywana w odpowiednim stanie, zawałiła się na początku lat 50. Kolejny interesujący fragment dotyczy autora popiersia. „Wspomniano także twórcę popiersia prezydenta mistrza Leoša Kubíčka.” – relacjonuje *Posel z podhoří*. Z tego wynika, że Leoš Kubíček nie brał udziału w uroczystości. Obie gazety dalej relacjonują wystąpienie oddziału Obrony

które na pewno by zebrano przy okazji uroczystego odsłonięcia popiersia 9.05.1968 r. Jego żona, Synkova-Ondrášková, która do tej pory żyje w Nachodzie, zgodnie z prawdą relacjonuje, że w okresie działalności na Šerlichu miała wystarczająco dużo trosk związanych z działalnością schroniska i dodatkowo wychowaniem dzieci, tak że nie przypomina sobie nic, co dotyczyłoby popiersia. Jedyny fakt, który może potwierdzić, to to, że w momencie, kiedy rodzina Synku pojawiła się w schronisku, popiersie już tam było i że w trakcie ich działalności Šerlichu zostało ono usunięte. W moich wspomnieniach, niepopartych jednak żadnymi zapiskami, mam utrwaloną datę usunięcia popiersia w 1953 r. Jest to prawdopodobne, choć nieudokumentowane. Nie można również znaleźć żadnych zapisków na ten temat w kronikach gmin Sedloň i Deštného v O. h., do których kolejno należała osada Šerlich.

Co w takim razie można jeszcze dodać do okresu 1949-1968? Podczas umocowania popiersia w maju 1968 r. rzemieślnicy byli zdumieni tym, jak delikatnie i z szacunkiem zostało popiersie zdemonstrowane w latach pięćdziesiątych. Pani Synková wspomniała wtedy, że przy usuwaniu popiersia asystował jej mąż, który grzecznie i z szacunkiem, tak jak tylko on potrafił, prosił rzemieślników, żeby popiersie zdemonstrowali jak najdelikatniej. Spełnili jego prośby.

O miejscu przechowywania popiersia istnieje kilka różnych podań. Václav Šplíchal, który opierał się na wspomnieniach niektórych świadków, twierdzi: „*Na początku lat pięćdziesiątych było znowu zdjęte i złożone do piwnicy depozytu muzealnego*”. To świadectwo nie jest prawdziwe, popiersie przez cały okres było przechowywane na obszarze Šerlichu. Według niektórych w drewnianej stodole, która stała przy granicy, w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się murowany obiekt. Według innych, „w niedalekiej studni”, przy czym nie ma jasności, czy w samej studni, czy w wymurowanym otworze, czy też tylko w zamkniętej wiacie, w której znajdowała się studnia. Faktem jest, że przed montażem w 1968 r. popiersie było znalezione w stodole przy granicy. Potwierdza to Jiří Šulc z Vamberka, autor serii artykułów o schronisku Masaryka i wielu fotografii prac Kubíčka. Ten pracownik wydziału szkolnictwa i kultury ONV w Rychnowie n. Kn. był odpowiedzialny za nową instalację pomnika TGM, tak że można powiedzieć, że przy odnalezieniu i czyszczeniu popiersia na Šerlichu był obecny „służbowo”.

Cdn.

Jan Hégr

Tłum. Wawrzyniec Zipser

Turystyczna gmina

WALORY TURYSTYCZNE GMINY KROŚNICE

W północno-wschodniej części woj. dolnośląskiego, w pow. milickim znajduje się niewielka gmina wiejska Krośnice. Małe uprzemysłowienie, urozmaicona rzeźba terenu, obszary objęte ochroną prawną oraz bogactwo przyrodnicze i kulturowe sprawiają, iż mogą tu być uprawiane różne rodzaje turystyki. Z powodzeniem rozwija się agroturystyka, turystyka krajoznawcza, weekendowa czy kwalifikowana – zwłaszcza piesza, kolarska i wodna.

Wspaniałości przyrody

Teren gminy ma bardzo urozmaiconą rzeźbę terenu, co uatrakcyjnia uprawianie turystyki pieszej i kolarskiej oraz coraz popularniejszego w Polsce *Nordic Walkingu*. Północna i centralna część leży w Kotlinie Milickiej – mikroregionie Równina Kuźnicka, oraz fragmencie Obniżenia Odolanowskiego, gdzie na wysokości około 110 m znajduje się najniższy położony punkt w gminie. Południowo-zachodnią część zajmują Wzgórza Twardogórskie, mikroregion Wzgórza Krośnickie, z najwyższym punktem – Gęślicą (242 m).

Występuje tu różnorodność środowisk przyrodniczych: zwarte i bogate gatunkowo kompleksy leśne, pola, łąki i pastwiska, liczne zadrzewienia śródpolne oraz zbiorniki wodne. Południowo-zachodni fragment gminy porastają Lasy Milickie, rozciągające się od Dziewiętlina po Bukowice. Są to buczyny oraz bory mieszane i sosnowe, w których występuje wiele rzadkich i chronionych gatunków roślin. Obszary leśne zajmują także centralną i wschodnią część. Żyje w nich wiele zwierząt, dzięki czemu są idealnym miejscem dla łowiectwa i myślistwa. Z kolei środkową część gminy stanowi kompleks stawów rybnych, otoczony łąkami, pastwiskami i polami uprawnymi. Pierwsze zbiorniki na tym terenie dla hodowli karpia zaczął zakładać już w XII w. zakon cystersów. Obecnie stawy zajmują 1368 ha, czyli 7,7% powierzchni gminy. Większość z nich jest własnością Samorządu Województwa Dolnośląskiego i stanowią Zakład Rybacki Krośnice. Tworzą one dwa większe kompleksy. Pierwszy z nich to Żeleźniki o powierzchni 345 ha, w skład którego wchodzi osiem większych i kilka mniejszych zbiorników. Największym jest 98,5-hektarowy staw *Nowy*. Drugi kompleks to Krośnice, który obejmuje 493 ha i składa się z trzynastu stawów śródleśnych, położonych między Krośnicami i Koltarką, oraz kilkunastu niewielkich pomiędzy Dziewiętlinem a Krośnicami. Największy z nich to *Czarny Las* (119 ha). Pozostałe stawy są własnością prywatną. Mają niewielką powierzchnię i są rozrzucone po terenie całej gminy. Oprócz karpia hoduje się takie gatunki ryb, jak amur, lin, sandacz, sum, szczupak i tołpyga. Przy kilku stawach wyznaczono punkty obserwacyjne, ułatwiające uprawianie *bird watchingu*, czyli obserwowanie ptaków. Dzięki obecności tych zbiorników występuje tu specyficzna dla środowiska wodnego roślinność wodna, bagienna oraz lasy liściaste zróżnicowane wilgotnościowo. W okolicach Wierzchowic i Wąbnic rosną lasy grądowe. Fragmenty łągów i grądów zachowały się wzdłuż potoku Zimna Woda pomiędzy Pierstnicą a Bukowicami. Między Krośnicami a Grabownicą wśród kompleksów stawów znajdują się olsy. Obszar ten obfituje również w liczne stare dęby, rosnące głównie na groblach stawów. Żyje tu wiele gatunków ptaków i ryb. Ciekawym gatunkiem jest pstrąg potokowy. Zasiadła on Młyńską Strugę, będącą typowym strumieniem górskim o kamienistym dnie, czystej i wartko płynącej wodzie.

Na obszarze gminy Krośnice ustanowiono wiele form ochrony przyrody. Ochroną gatunkową objętych jest 21 gatunków roślin, występujących na 210 stanowiskach. Na uwagę zasługuje m.in. listera jajowata, widłak goździsty, podkolan biały, salwinia pływająca, kruszczyk szerokolistny, centuria pospolita, marzanna wonna, kopytnik pospolity, grązel żółty czy płucnica islandzka. Znajduje się także 35 pomników przyrody wpisanych do rejestru wojewódzkiego: 17 z nich to dąb bezszypułkowy, 16 to dąb szypułkowy, 1 buk zwyczajny i 1 sosna pospolita. Aż 90 drzew ma charakter pomnikowy. Ponadto występuje tu wiele chronionych gatunków zwierząt. Stawy i lasy są miejscem bytowania wielu gatunków ptaków. Na terenie gminy żyje 114 gatunków lęgowych podlegających ochronie, z czego 69 to gatunki pospolite lub występujące licznie, a 45 są rzadkie lub żyją w pojedynczych parach. Na uwagę zasługuje m.in. śmieszka, występująca w 3 koloniach gniazdowych, zausznik i rybitwa zwyczajna w 1 kolonii, bąk, żuraw i remiz posiadające 6 stanowisk lęgowych, zielonka – 3, bielik i wąsatka – po 2, pliszka górską – 1. Bocian biały ma 20 gniazd, bocian czarny – 5, a łabędź niemy – 11. Ponadto zaobserwowano występowanie chronionych gatunków nietoperzy – mroczka późnego, gacka brunatnego i nocka rudego. Ichtiofaunę krośnickich rzek i strumieni reprezentuje 15 gatunków, z czego 3 podlegają ochronie. Są to koza, piskorz i śliz. Wiele ryb, typowo hodowlanych, przenika do nich z okolicznych stawów. Chronione gatunki ssaków owadożernych reprezentowane są przez kreta, jeża wschodniego i zachodniego, ryjówkę aksamitną i malutką, rzęsorka rzeczka i zębielka karliczka. Do ssaków drapieżnych należy kuna domowa, gronostaj, łasica łaska i wydra europejska. Spotykana jest także zagrożona wyginięciem popielica. Omawiany obszar zamieszkują liczne gatunki owadów chronionych. Z rzędu chrząszczy, rodziny biegaczowatych, występuje biegacz skórzasty, granulowany, wręgaty, fioletowy, górski, zwężony, ogrodowy i gajowy, a z rodziny jelonkowatych – jelonek rogacz. Rząd motyli reprezentuje rodzina paziowatych z gatunkiem paź królowej oraz rodzina rusalkowatych z gatunkiem mieniak strużnik. Do rzędu błonkoskrzydłych, rodziny pszczołowatych należy trzmiel kamiennik, ziemny, leśny i ogrodowy. Dzięki obecności wielu stawów i kompleksów leśnych ziemia krośnicka obfituje w herpetofaunę. Płazy reprezentowane są przez traszkę zwyczajną i grzebieniastą, żabę moczarową, trawną, wodną, jeziorową i śmieszkę, ropuchę szarą i zieloną, grzebiuszkę ziemną, rzekotkę drzewną oraz kumaka nizinnego. Z gromady gadów występują następujące gatunki: jaszczurka żyworodna i zwinka, padalec zwyczajny, zaskroniec zwyczajny oraz żmija zygzakowata.

Park Krajobrazowy

W celu ochrony i zachowania powyższych wartości przyrodniczych, a także krajobrazowych i historyczno-kulturowych oraz propagowania tych walorów zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju, 3.06.1996 r. utworzono Park Krajobrazowy „Dolina Baryczy”. Jest to największy park krajobrazowy w Polsce – zajmuje on obszar 87.040 ha na terenie siedmiu gmin woj. dolnośląskiego i trzech wielkopolskiego, z czego 8294,2 ha leży w gm. Krośnice (46% jej powierzchni). Inną formą ochrony przyrody jest obszar specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 „Dolina Baryczy” (kod obszaru PLB 020001), który obejmuje 55.516,8 ha, z czego 8188,1 ha leży na terenie gminy. Zatwierdzono go w lipcu 2004 r. w oparciu o Dyrektywę Rady Europy nr 79/409/EWG z 2.04.1979 r. w sprawie ochrony dzikiego ptactwa. Powstał on na terenie PK „Dolina Baryczy”, zajmując jego większą część, w celu ochrony dzikiego ptactwa i zachowania jego populacji. Ze względu na liczne i rozległe zbiorniki wodne jest to bardzo ważna ostoja ptasia o randze europejskiej (E 54). Większa część Parku pokrywa się również z granicami specjalnego obszaru ochrony siedlisk Natura 2000 „Ostoja nad Baryczą” (kod obszaru PLH 020041). Został on wyznaczony na podstawie Dyrektywy Rady Europy nr 92/43/EWG z 21.05.1992 r. w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory. Zatwierdzono go w grudniu 2008 r. przez Komisję Europejską na powierzchni 82026,4 ha.

Dla zwolenników turystyki kulturowej

Na terenie tej gminy znajdują się także liczne dobra kultury materialnej. Istotne z punktu widzenia turystów mogą być zwłaszcza obiekty wpisane do rejestru zabytków, jak choćby:

- barokowy kościół paraf. św. Jana Chrzciciela w Kuźnicy Czeszyckiej (1789-1790);
- barokowy kościół poewangelicki Narodzenia NMP w Wierzchowicach (1769-1775), budynek szachulcowo-ryglowy o rokokowym wystroju wnętrza; na sąsiadującym ze świątynią cmentarzu znajduje się XIX-wieczna kaplica grobowa;
- układ urbanistyczny Wierzchowic; wieś posiada symetryczny układ, założony na osi widokowej łączącej kościół z nieistniejącym obecnie dworem, też szachulcowym;
- park podworski w Pierstnicy założony około 1900 r.

Ponadto w gm. Krośnice znajduje się 179 obiektów, w tym 24 cmentarze ewangelickie, wpisanych do Wojewódzkiej Ewidencji Zabytków oraz 271 stanowisk archeologicznych. Na uwagę zasługują też dalsze zabytki:

- barokowy kościół paraf. Wniebowzięcia NMP w Bukowicach (1803-1806);
- kościół filialny p.w. Dobrego Pasterza z 1910 r. w Brzostowie;
- zespół dworsko-folwarczny w Dziewiątlinie z 2. połowy XIX w.; do dziś zachował się park dworski ze stawem i fragmentem muru, trzy domy mieszkalne z około 1880 r. oraz dwie stodoły;
- pałac w Krośnicach z 1785 r. i przebudowywany w 1864 i 1910 r.; przylega do niego park pałacowy założony w 1. połowie XIX w.;



Pałac w Krośnicach

- zespół pałacowo-folwarczny w Kuźnicy Czeszyckiej, gdzie mieściła się Zarządcówka Kapituły Wrocławskiej; w jego skład wchodzi pałac z XVIII/XIX w., dwa budynki mieszkalne oraz zabudowania gospodarcze z lat 1880-1890;
- dwa domy mieszkalne w Krośnicach wybudowane w 1876 r. z rudy darniowej;
- kaplica grobowa rodu Hochbergów w Wąbnicach, pochodząca z 1933 r.;
- kaplica grobowa w Wierzchowicach wybudowana około 1840 r.;
- budynek dworca PKP w Wierzchowicach wzniesiony w latach 1880-1890.

Cdn.

Małgorzata Żochowska

Kościół św. Marii Magdaleny w Zatoniu

Jeszcze nie tak dawno, jadąc drogą do Bogatyni, gdy mijało się elektrownię Turów, widać było wieżę kościoła św. Marii Magdaleny w Zatoniu, wiosce skazanej na wymarcie, będącej częścią miasta Bogatynia. Świątynię wzniesiono w XV w. wykorzystując do tego celu wcześniejszy obiekt. Został się XIII-wieczny portal. W XVI w. dobudowano kamienną wieżę. Ostatni remont przeprowadzono w 1959 r. Od tamtej pory było już tylko gorzej. W 1992 r. odprawiono tu ostatnią mszę. Od tej pory kościół pozbawiony wszyst-



kiego, co przedstawiało jakąś wartość, popadał w coraz większą ruinę. Ze względu na prace KWB Turów wieś została przeznaczona do likwidacji. Przez wiele lat ludzie byli stąd przesiedlani, wyjeżdżali sami, aż pozostało tu tylko kilkadziesiąt rodzin, dlatego po drugiej stronie szosy do Bogatyni postawiono nową świątynię. Stara

splonęła 29. maja br. Teraz już tylko patrzeć, jak pozbawiony dachu i nakrycia wieży obiekt do cna zniszczy deszcz, śnieg i mróz. Nic i nikt już nie uratuje tego kościoła. Nikt nawet nie będzie próbował.

Świątynia z zewnątrz nie wygląda tragicznie. Po prostu nie ma dachu. Wewnątrz to już prawdziwa katastrofa. Praktycznie nawa główna cała jest zawalona niedopalonymi dźwigarami, które dawniej podtrzymywały strop i dach. Widać, że pozostałości balkonów mogą runąć w każdej chwili. Sterczą jeszcze kikuty słupów. Prezbiterium straszy pustką. Jedyнным ciekawym akcentem jest data 1796, umieszczona w ozdobie tynkowej. Pod nią także zwornik, znajdujący się w łuku tęczowym, a w nim zielone oczko w koronie



kościół. Widać, że pozostałości balkonów mogą runąć w każdej chwili. Sterczą jeszcze kikuty słupów. Prezbiterium straszy pustką. Jedyнным ciekawym akcentem jest data 1796, umieszczona w ozdobie tynkowej. Pod nią także zwornik, znajdujący się w łuku tęczowym, a w nim zielone oczko w koronie



złoty promieni o bardzo intensywnych barwach. Widać, że tutaj ogień nie dotarł. W prezbiterium widać wiele kolorowych ozdób. Wygląda na to, że ogień, który strawił cały kościół, oszczędził miejsce po ołtarzu. Z tyłu kościoła widać resztki starego cmentarza. Groby są zarośnięte bujną roślinnością. Niektóre nagrobki przewracane. Patrząc na ten obraz wydaje się, iż właśnie taki los podzieli świątynia. Świątynię zbudowano na podmurówce kamiennej, wykorzystując jako budulca całości cegły, którą otynkowano. Wykonano też opaski tynkowe we wszystkich otworach, zarówno okiennych, jak i wejściowych. Jedyne wieża została zbudowana w całości z kamienia. Posiada nawet kamienne gzymsy między

kondygnacyjne i koronujący. Tutaj obramienia otworów okiennych także wykonano z wykorzystaniem kamienia. Zarówno na wieży, jak i na murze kościelnym z drugiej strony nawy umieszczono kamienne tablice z datą i tekstami. W zabudowaniach obok kościoła mieszkają jeszcze ludzie. Uprawiają oni ogródki wciśnięte pomiędzy dom a mur, otaczający teren cmentarza. Turysta na tle tego ogromu zniszczeń zobaczy także murowaną kaplicę, w której wisi krzyż z Jezusem, obraz z Janem Pawłem II oraz zielone rośliny z ogromnymi czerwonymi kwiatami. Zatem życie dalej trwa.

Krzysztof Tęcza

Od Redakcji: o spaleniu kościoła pisaliśmy w [Na Szlaku e-58\(254\)2011-08](#).

Rondo w Górach Izerskich

Nie chodzi jednak o ruchliwe skrzyżowanie, na którym obowiązuje ruch okrężny. Mowa tu o charakterystycznym placyku ze skrzyżowaniem dróg leśnych, położonym w Kromnowskiej Jamie, w widłach cieków tworzących Czarny Potok. Rondo, bo tak się oficjalnie ów placyk z krzyżówką nazywa, leży na wysokości około 685 m. Jest jednym z dwóch miejsc w tej części Grzbietu Kamienickiego Gór Izerskich, które śmiało zasługuje na taką właśnie nazwę. Inne, o którym za chwilę, nie noszące nazwy rondo, leży około 600 m dalej, nieco wyżej, w rejonie nazywanym Gaikiem lub Barakami.

Nazywany Rondem placyk z wychodzącymi zeń czterema leśnymi duktami wygląda bardzo osobliwie. Faktycznie kształtem przypomina niewielkie rondo. Co prawda, wspomniane drogi nie wychodzą równomiernie z czterech różnych stron koła, ale i typowe rondo też nie zawsze mają taki układ. „Główna arteria” przechodząca przez placyk łączy górną część doliny Kamienicy z rejonem wspomnianego Gaika (Baraków). Bardziej na wschód wybiega, prowadząca wzdłuż doliny Czarnego Potoku, droga łącząca Rondo z rejonem Chromca i Antoniowa. Czwarta z dróg prowadzi zaś w górną część Kromnowskiej Jamy i wyższe partie zbocza Kamienicy (973 m).

Rejon skrzyżowania porasta gęsty bór świerkowy. Nie ma stąd więc żadnych widoków. Plac ze skrzyżowaniem, z uwagi na znaczną jak na okoliczną gęstwinę, bezleśną kolistą przestrzeń jest w terenie charakterystyczną „wyspą”, szczególnie atrakcyjnie prezentującą się na zdjęciach satelitarnych tej części Gór Izerskich. Raczej nie zaglądają tu piesi turyści. Również rowerzystów nie spotyka się tu zbyt często, chociaż wszystkimi czterema drogami wybiegającymi z Ronda prowadzą trasy



Koliste skrzyżowanie z „wysepką” w rejonie Baraków

ściach powstało koliste skrzyżowanie, trudno powiedzieć. Mimo iż nazwa Rondo pojawiła się dopiero po 1945 r., sam placyk z krzyżówką dróg istniał już wcześniej. Świadczy o tym obecność charakterystycznego koła na przedwojennych mapach topograficznych. Kierunki wybiegających z niego dróg były także podobne do współczesnych. Trochę inny był być może ich układ na skrzyżowaniu. Z map wynika, że wszystkie wchodziły na placyk, nie stykając się ze sobą. Być może jednak było inaczej, a z uwagi na osobliwe miejsce tak je po prostu na tych mapach oznaczano.

Ciekawostką jest fakt, że skrzyżowanie, mimo posiadania oficjalnej i dość nietypowej jak na góry nazwy, na niektórych mapach turystycznych nie jest w jakikolwiek sposób oznaczane. Dotyczy to także map wydanych po 1989 r. Przykładem jest mapa PPWK *Góry Izerskie* z 1998 r. Nie ma na niej nie tylko nazwy „Rondo”, ale nie oznaczono tam także jednej z dróg wychodzących z tego skrzyżowania. Z kolei na wydanej w tym samym roku przez EKO-GRAF mapie *Karkonosze. Góry Izerskie* w rejonie Ronda wymalowano duże koło, nie umieszczając jednak przy nim nazwy miejsca.

Jak wspomniano na początku, Rondo nie jest jedynym „kolistym” skrzyżowaniem dróg leśnych w tej części Gór Izerskich. Wspomniane Baraki – dawna osada leśna, z bardziej znaną z nazwy działającą tu niegdyś leśniczówką Gaik, położone były także przy charakterystycznym skrzyżowaniu leśnych duktów. O ile będąc w tym rejonie i nie posiadając stosownej wiedzy o istniejącej tu ongiś osadzie można przemknąć tędy bez zastanawiania się nad jej przeszłością, tak przegapić skrzyżowania z „wysepką” po środku się nie da. Szczególnie, jeśli ktoś wędruje drogą trawersującą od południa i wschodu zbocze Świerkowca (740 m). Dochodząc tym duktem w rejon przełęczy (około 700 m) i zarazem dawnych Baraków (Gaika) ma się wrażenie, jakby droga leśna wkraczała na nieutwardzone rondo i to z „wysepką”. Przed oczami turysty tak maszerującego ukazuje się bowiem widok schodzącej z lewej strony drogi, okalającej łukiem porośniętą drzewami „wysepkę”. Także wymieniona droga, którą przybędzie tu w opisany sposób wędrowiec, nie biegnie dalej prosto, a z lekka skręca w prawo, zataczając niewielki łuk koło wspomnianej „wysepki”. Mniej „koliście” skrzyżowanie to prezentuje się z pozostałych stron. Jednak i tak wygląda dość ciekawie, jak na skrzyżowanie dróg leśnych. Śmiało więc mogłoby nazywać się także „Rondem”.

Okolice wspomnianej przełęczy ze skrzyżowaniem dróg, w przeciwieństwie do Ronda, są ograniczonym punktem widokowym. Mimo iż przechodzi tędy, prócz tras rowerowych, także pieszy szlak niebieski, łączący na tym odcinku Rozdroże Izerskie z górną częścią Kopańca, widok turysty także tu jest prawdziwą rzadkością. Inaczej było być może w XIX w. Jak wyczytać można w I tomie *Słownika geografii turystycznej Sudetów* – hasło „Gaik”: „Na przeł. stało jedno z najstarszych w G. Izerskich schronisk „Leopoldsbaude”. Wielokrotnie przebud. po pożarach, m.in. w 1822 i 1898 r.”. Przedwojenna mapa topograficzna tej części Gór Izerskich samo skrzyżowanie przedstawia jako „posiadającą” charakterystyczną „wysepkę”. Pośrodku niej umieszczona jest sygnatura zabudowania. Łącznie z nim w rejonie przełęczy oznaczono na wspomnianej mapie cztery budynki. Jest tu napis *F. Hochstein*

rowerowe. Ze znaków umieszczonych na drzewach rosnących w pobliżu skrzyżowania wynika, że drogą z doliny górnej Kamienicy prowadzi tu trasa rowerowa oznaczona nr 32. Z tego kierunku wiedzie także inna trasa, oznaczona z kolei nr 31. Na skraju „ronda” skręca ona w prawo i wiedzie w górną część Kromnowskiej Jamy na zboczu Kamienicy. Znakowana kolorem żółtym trasa, dochodząca w rejon Ronda od strony Gaika (Baraków), skręca – patrząc z tamtej strony, w prawo w dół, kierując rowerzystów na Chromiec i Antoniów.

Kiedy i w jakich okoliczno-



**Fragment Wysokiego Grzbietu Gór Iżerskich
ze zboczy Świerkowca**

(dotyczy on znajdującej się tu leśniczówki). „F.” – oznacza bowiem *Försterei*, czyli leśniczówkę. Przy innym, oznaczonym nieco na północ od samego skrzyżowania budynku, widnieje skrót *Schp.* – oznaczający *Schuppen*, czyli szopę. Wreszcie na wschód od skrzyżowania przy sygnaturze kolejnego zabudowania figuruje napis *Hütte*. W wolnym tłumaczeniu słowo to oznacza chatę, schronisko lub hutę.

Dziś, poza wysepką, najbardziej widocznym elementem krajobrazu rejonu przełęczy z charakterystycznym skrzyżowaniem jest rozległa polana z dużym paśnikiem. Przed nią rzuca się w oczy tabliczka informująca, iż teren ten

jest ostoją zwierzyny leśnej oraz w związku z tym wstęp nań jest zabroniony. Inna tablica po drugiej stronie drogi, prowadzącej do Ronda, informuje zaś, iż w tym miejscu jest też *punkt czerpania wody*. Nie sposób nie zauważyć również linii energetycznej, biegnącej tędy, a rozciągniętej nad polaną. Sama przełęcz nie posiada własnej nazwy. Rejon ten, jak wspomniano, zwany jest Barakami, rzadziej zaś obecnie Gaikiem. Dodać jednak trzeba, iż jeszcze w latach 80. XX w. przełęcz ta zwana była niekiedy Wyżyną. Taką przynajmniej nazwą operuje Zbigniew Garbaczewski w swoim, wydanym w 1985 r., przewodniku po polskim-sudeckim odcinku Międzynarodowego Górskiego Szlaku Przyjaźni Eisenach-Budapeszt (s. 13). Nazwa ta nie pojawia się w wydanym w 1974 r. przewodniku po Sudetach autorstwa Ryszarda Chanasa i Janusza Czerwińskiego. Autorzy tego przewodnika, opisując trasę ze Świeradowa-Zdroju do Piastowa, tak oto piszą na s. 39 o odcinku szlaku niebieskiego z Rozdroża Iżerskiego w rejon przełęczy z charakterystycznym skrzyżowaniem: „Z Rozdroża dalej za zn. niebieskimi na wsch. ok. 40 min. do kolejnego skrzyżowania dróg (700 m) u stóp Świerkowca (740 m). Tu gajówka i zabudowania dawnego schroniska.”

Zarówno Rondo, jak i wyżej leżące „koliste” skrzyżowanie nie są może nadzwyczaj zadziwiającymi atrakcjami turystycznymi. Zawitać w te strony jednak warto. Nie trudno natknąć się tu na dzikie zwierzęta, np. jelenie czy sarny. Oprócz wspomnianego niebieskiego szlaku z Rozdroża Iżerskiego czy też Kopańca z drugiej strony można tu dojść z bardziej uczęszczanych rejonów Gór Iżerskich licznymi nieznakowanymi drogami leśnymi. Jednym z ciekawszych wariantów dotarcia w te strony może być wędrowka z Górzyńca (obecnie części Piechowic) drogą leśną, pięknie wijącą się wzdłuż Małej Kamiennej i dalej, za jednym z mostków nad tym potokiem, wspomnianym wyżej duktem odchodzącym od niej u stóp Świerkowca. Z drogi tej, trawersującej od południa i wschodu zbocze wymienionego wzniesienia, odsłaniają się ograniczone widoki, także na fragment Wysokiego Grzbietu Gór Iżerskich.

Bartosz Skowroński

**III EKSTREMALNY
RAJD NA ORIENTACJĘ
IZERSKA WIELKA WYRĘPA
BARCINEK 17-19 SIERPNIA 2012
PUCHAR POLSKI
W PIĘSZYCH I ROWEROWYCH MARATONACH NA ORIENTACJĘ**

JAK KOZY ROZSŁAWIŁY MIASTO

Na rynku przed ratuszem miasta i gminy Dolsk w pow. śremskim, w woj. wielkopolskim, przy drodze Poznań – Rawicz, 23.09.2010 r. odsłonięto pomnik wielce dorodnej, rogatej kozy autorstwa Piotra Garstki. I jeszcze z różą w pysku. Osobliwy to sposób oddania hołdu zwierzęciu, które w tym miasteczku – nie tak bardzo dawno temu, zasłużyło sobie na wdzięczność mieszkańców. Pomnik kozy nie powinien budzić zdziwienia krajoznawców. W wielu innych miastach są pomniki wystawione zwierzętom jako świadectwo ich niezwyklej roli w ich dziejach oraz sympatii mieszkańców. W Koninie oczywiście jest pomnik konia – z herbu miasta, w miasteczku Racot, także w Wielkopolsce, sławnym dzięki czynnej od 1925 r. stadninie koni, jest pomnik kobyły ze źrebakiem. W jeszcze sławniejszym Szechrzeszynie – pomnik świerszcza, który od dawna „brzmi w trzcinie”. Na Żuławach, w stolicy gm. Stare Pole, znanej z hodowli bydła mlecznego, jest pomnik krowy-karmicielki. Na krakowskim Rondzie Grunwaldzkim jest pomnik Wiernego Psa Dżoka. W Gdańsku pomnik Szczura Laboratoryjnego upamiętnia zwierzęta używane do badań. We Wrocławiu – dedykowany „Od Konsumentów”, ustawiono pomnik zbiorowy *Ku czci Zwierząt Rzeźnych* – kozy, świni, gęsi, kury i jajka, koguta, królika. W Warszawie na Goławiu jest pomnik Niezależnego Kota Cyryla, na Polu Mokotowskim – pomnik Szczęśliwego Psa, przy warszawskiej siedzibie Polskiego Związku Łowieckiego (Nowy Świat 35) wznosi się pomnik dorodnego jelenia. Grobowiec pisarza Adolfa Dygasińskiego na warszawskich Powązkach ozdabia pomnik wspaniałego wyżła. Ale są jeszcze inne pomniki psów – w Bielsku-Białej swój pomnik ma Reksio, który „urodził się” jako bohater w wytwórni filmów animowanych, w Toruniu upamiętniono psa Fafika, znanego z „serialu” rysunkowego z prof. Filutkiem na dawnych łamach tygodnika „Przekrój”.

W innych krajach także nie brak pomników ze zwierzętami na cokołach. W Danii jest pomnik krowy żywicielki, w Rosji – pomnik Łajki, która zginęła w kosmosie, a w Szwajcarii pomnik bernardyna – psa sławnego ze skutecznego ratowania turystów w rejonie Przeł. św. Bernarda w Alpach. Ale wróćmy do wielkopolskiego Dolska. A było to tak. Oto 29 września – 2 października 2011 r. tradycyjne XV Forum Publicystów Krajoznawczych zorganizował Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych z udziałem 44 autorów, wydawców i krajoznawców. Spotkanie z Dolskiem było jednym z kilkunastu w pow. śremskim, gdzie, jak zwykle, przy takiej okazji uczestnicy poznali liczne przykłady krajoznawczych atrakcji Wielkopolski, dawnej i współczesnej.

W styczniu 2009 r. w Dolsku obchodzono uroczystości 650. rocznicę nadania praw miejskich przez Kazimierza Wielkiego, m.in. z prawem odbywania targów w każdą środę. Kalendarium z dziejów i atrakcje krajoznawcze miasta spisali Z. Szmidt w przewodniku *Powiat Śremski* oraz Z. Dłużak w przewodniku *Dolsk – moje miasto*. Autorka rozpoczyna go dedykacją „Dolszczanom, gdziekolwiek są”, a szczegóły znajdujemy w rozdziale „Dolsk





– miasto kóz i róż”. Pierwszy przydomek wymienia kozy dlatego, że [...] na początku minionego stulecia, kiedy to w Dolsku panowała ogromna bieda i prawie nikt nie miał stałej pracy. Niemal w każdym domu trzymano kozę [...] dlatego, że ich utrzymanie nie wymagało wiele zachodu, ani specjalnych nakładów, [...] W ciężkich czasach kozy pozwalały mieszkańcom przetrwać.

Miasteczko ma dziś około 1500 mieszkańców – znane jest także z powstania w 1866 r. pierw-

szego wielkopolskiego Kółka Rolniczego jako wyraz oporu przed germanizacją, a w 1873 r. Banku Ludowego. Z okazji jego sześćdziesięciolecia miasto w 1929 r. odwiedził prezydent RP Ignacy Mościcki. Dlaczego Dolsk nazywany jest „kozim miastem” – już wiemy. A dlaczego jest to „rózane miasto”? Niezwykłe jest pochodzenie tego drugiego przydomku. W czasie okupacji w latach 1939-1945 burmistrzem był Koppe, namiestnik władz hitlerowskich małego miasteczka w Kraju Warty. Tenże nakazał mieszkańcom w 1942 r. sadzić róże gdzie tylko się dało – na rynku, na cmentarzu, wzdłuż wielu ulic, przy drodze do plaży nad jeziorem Dolskim Wielkim. W tym samym roku niemiecki burmistrz sprowadził ze swej ojczyzny dla dolskiej Ochotniczej Straży Pożarnej pierwszy samochód z motopompą. A w styczniu 1945 r. uciekł tym samochodem przed wojskami radzieckimi...

Kolejne jubileusze Dolska nie mogły obyć się bez wspomnienia o pożytecznych kozach. Miasteczko, ozdobione starannie pielęgnowanymi krzewami różanymi, stale odnawia i pomnaża kwiatowe zdobienia ulic i skwerów, m.in. przez osoby od 1994 r. uhonorowane tytułem „Dolszczanin Roku”. W 1997 r. odznakę „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Dolsk” nadano Lechowi Drożdżyńskiemu, aktualnemu prezesowi PTTK, za wsparcie budowy sali gimnastycznej. W 2010 r. Rynek u stóp ratusza z wysoką wieżą zegarową (wzniesiona w 1981 r.) znalazł się „pod opieką” uroczej kozy z brązu. Ten osobliwy dowód pamięci o zwierzęciu domowym sąsiaduje z pomnikiem Bohaterów Ziemi Dolskiej i figurą św. Jana Nepomucena. Trudno wstrzymać się od skojarzenia z koziołkami na poznańskim ratuszu. Wszak Dolsk leży tylko 40 km od stolicy Wielkopolski, a sąsiaduje z gminami Brodnica, Śrem i Książ Wielkopolski.

Oprócz pomnika kozy i mnóstwa krzewów różanych w Dolsku jest wiele innych osobliwości, które powinien poznać krajoznawca. Rynek to Pl. Wyzwolenia, a układ zabudowy wokoło niego powstał w XIV w. Pod nr. 23 jest barokowy budynek mieszkalny z XVIII w. Siedziba urzędu Miasta i Gminy z Ratuszem, Biblioteki oraz Izby Regionalnej powstały po przebudowaniu trzech kamienic, jedna z nich to dawny hotel „Victoria”. Od rynku dochodzimy do drewnianego kościoła Św. Ducha z 1618 r. ulicą o takiej samej nazwie. Przy ul. Rybarskiej zachowały się drewniane domy o konstrukcji szachulcowej z XIX w. Od ul. Świętego Ducha prowadzi (od parkingu) ścieżka spacerowa na wzgórze, skąd można oglądać panoramę zabudowań Dolska między jeziorem Dolskim Wielkim a Dolskim Małym otoczonym podmokłymi łąkami. Przy ul. Szkolnej w dawnej barokowej oficynie dworskiej mieści się szkoła im. Janusza Kusocińskiego, przed nią pomnik sławnego olimpijczyka (złoty medal w biegu na 10 km na Olimpiadzie w Los Angeles w 1932 r.), a obok gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich, nowoczesna hala sportowa i boisko „orlik 2012”. Nad jez. Dolskim Wielkim plaża, kąpielisko miejskie, korty tenisowe i boiska, zaś na wysokim brzegu – ze średniowiecznym rodowodem kościół Michała Archanioła, jego postać jest głównym elementem herbu miasta. Obok barokowa dzwonnica (trzy dzwony z 1680 i dwa z 1777 r.). Po drugiej stronie ul. Kościelnej wznosi się zabytkowa barokowa plebania z cennymi freskami we wnętrzu, a przed nią kapliczka i tablica dla upamiętnienia wspomnianego Kółka Rolniczego. Ufundowana w 1926 r., została zniszczona przez okupantów niemieckich i odnowiona w 1996 r. w 70. rocznicę powstania tej organizacji gospodarczej (początkowo nosiła nazwę Dolskie Kółko Włościańsko-Rolnicze), którą okoliczni właściciele ziemscy utworzyli

podczas zebrania 22.04.1866 r. na dołskiej plebanii. Zwiedzanie wnętrza jest możliwe po uzgodnieniu z proboszczem.

Od miejskiej plaży z kąpieliskiem dochodzimy do kompleksu urządzeń sportowo-rekreacyjnych, zwanym na Podrzekcie, przy odnowionym dworze. Stąd punkt wyjściowy edukacyjnej ścieżki przyrodniczej (3,5 km, siedemnaście opisanych przystanków). Do rezerwatu florystycznego „Miranowo” z licznymi chronionymi roślinami łąkowymi prowadzi niebieski i czerwony znakowany szlak pieszy i rowerowy.

*Tomasz Kowalik
Fot. Zbigniew Szmidt*

Częstochowa okiem niepielgrzymy

Większość osób przyjeżdżając do Częstochowy ogranicza swój pobyt do zwiedzenia klasztoru oo. paulinów na Jasnej Górze. Jego pierwszorzędną rolą sakralną dla pielgrzymujących tutaj katolików, krajoznawczą dla zwiedzających go turystów czy artystyczną lub historyczną jako pomnika narodu, nie podlega żadnej dyskusji. Warto jednak pamiętać, że klasztor stoi w samym sercu ćwierćmilionowego miasta, które posiada również inne ciekawe zabytki.

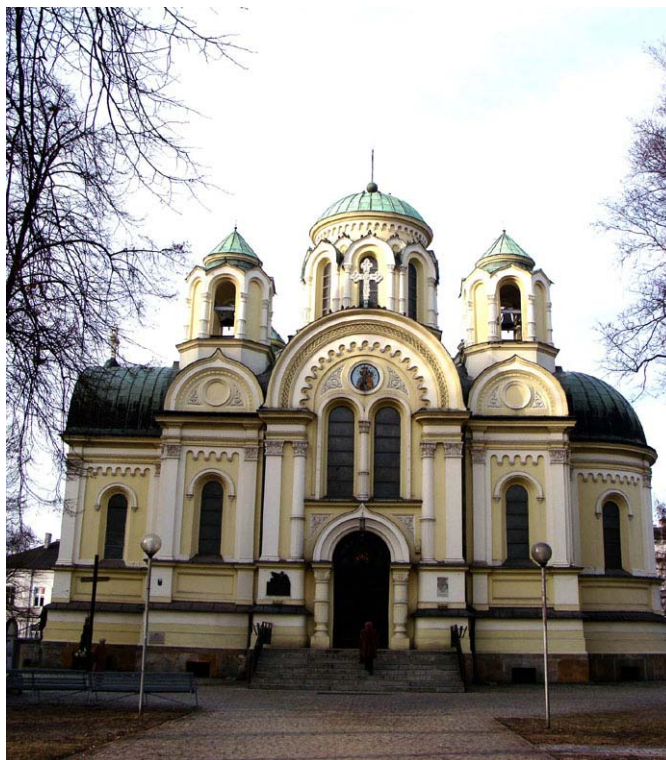
Rozglądając się nawet tylko wokół Jasnej Góry, można znaleźć sporo pamiątek zlokalizowanego tutaj nowego miasta Częstochówki, które rozrosło się jako konkurencyjna osada dla starego miasta położonego nad Wartą. Pozostało po nim kilka skupisk niewielkich piętrowych kamieniczek przy ulicach 7 Kamienic i Wieluńskiej, tworzących specyficzny klimat dawnej, przyklasztornej osady. Natomiast na Rynku Wieluńskim, stanowiącym niegdyś centrum Częstochówki, postawiono niewielki neogotycki kościółek Pana Jezusa Konającego, ostatnio starannie odnowiony. W okolicy należy jeszcze zwrócić uwagę na kościół św. Adrzeja Apostoła i św. Barbary o dość niecodziennej bryle. Warto również zajrzeć do parku im. Stanisława Staszica znajdującego się na wschodnim zboczu Jasnej Góry. W 1909 r. odbyła się tutaj Wystawa Przemysłu i Rolnictwa, na potrzeby której wybudowano secesyjny pawilon, wykorzystywany obecnie przez Muzeum Częstochowskie. W parku znajduje się również Muzeum Kopalnictwa, w którym zainscenizowano warunki pracy i wyposażenie dawnej kopalni rud żelaza.

Osią urbanistyczną miasta są al. Najświętszej Marii Panny. Nie stanowią one zwartego starego miasta, ale nie brakuje przy nich ciekawych, godnych uwagi obiektów. Należy do nich niewątpliwie neogotycki kościół Najśw. Imienia Maryi. Z zewnątrz niepozorny, wewnątrz zwraca uwagę przede wszystkim kolorową, młodopolską polichromią oraz kasetonowym sufitem z rozetami. Warto również przyjrzeć się drewnianemu neogotyckiemu ołtarzowi, organom oraz ogromnemu witrażowi przedstawiającemu św. Jerzego zabijającego smoka.

Na centralnym placu miasta noszącym imię Biegańskiego, znajduje się klasycystyczny ratusz wzniesiony w latach 1828-36 po połączeniu starego i nowego miasta w jeden organizm miejski. Obecnie jest siedzibą Muzeum Częstochowskiego i umieszczono w nim ekspozycję na temat dziejów miasta. Naprzeciwko ratusza wśród drzew znajduje się dawna cerkiew, postawiona jako symbol dominacji carskiej po powstaniu styczniowym w miejscu zniszczonego kościoła katolickiego. Po odzyskaniu niepodległości przekształcono ją na kościół katolicki św. Jakuba. Planów przebudowy musiano jednak z braku funduszy zaniechać, zmieniono więc tylko wnętrze, przyozdabiając je ciekawą polichromią. Warto przyjrzeć się również okolicznym uliczkom, w których dominuje dwudziestowieczna zabudowa mieszkaniowa. Tuż za ratuszem postawiono kilka kwartałów socrealistycznych bloków mieszkalnych. Temat socrealizmu i jego wartości artystycznej budzi do dziś wiele emocji. Ponieważ jest jednak w polskiej architekturze zjawiskiem dość rzadkim, można potraktować go jako swojego rodzaju ciekawostkę. Mniej kontrowersji budzi natomiast modernizm, który w tym miejscu reprezentują na przykład potężny gmach poczty głównej, teatr im. Adama Mickiewicza oraz kilka kamienic w jego okolicy. W zabudowie samych al. NMP pozostało w zasadzie niewiele interesujących kamienic.

Ciekawą bryłą zwraca na siebie uwagę dawny zajazd w narożniku alei z wałami Dwernickiego, niestety, zaniedbany i upstrzony reklamami. Łączy ona w sobie swoiste dostojęstwo, elegancję i skromność formy ze sporymi gabarytami budynku.

Z kolei w starannie odnowionej eklektycznej kamienicy przy ul. Katedralnej mieści się siedziba kolejnego oddziału Muzeum Częstochowskiego. W odrestaurowanych mieszczkańskich wnętrzach zorganizowano wystawę malarstwa. Obok zapisanych na stałe w historii sztuki nazwisk Malczewskiego, Kantora czy Wyspiańskiego, zaprezentowano tu również prace mniej znanych, miejscowych artystów. Absolutnym hitem jest galeria prac Jerzego Dudy-Gracza, częstochowianina, który swoim własnym, oryginalnym stylem, zyskał uznanie na światowych salonach. Jego twórczość odznacza się groteskowym, karykaturalnym ukazaniem pospolitych przywar ludzkich na tle budzącej grozę symboliki. Zwiedzając Częstochowę, nie wolno pominąć tego miejsca.



Kościół św. Jakuba

Nieopodal znajduje się monumentalny, neogotycki budynek katedry św. Rodziny. W 1997 r. dobudowano mu dwie wieże, przez co zyskał na lekkości i strzelistości, charakterystycznych dla gotyku. Wnętrze katedry jest ozdobione modernistycznymi rzeźbami, mozaikami i witrażami. Raczej nie trafi ono do podręczników historii sztuki, ale w swojej prostocie i spójności kompozycji odznacza się niewątpliwą elegancją. Najstarszą częstochowską świątynią jest jednak kościół św. Zygmunta, obecnie o wystroju barokowym. Stanowił on część starego miasta, położonego nad Wartą, którego rynek zachował się do dziś. Trudno jednak odnieść wrażenie, aby był obecnie ośrodkiem skupiającym życie miasta. Zachowały się w nim dwie pierzeje historycznej zabudowy, wśród których wyróżnia się kamienica zbudowana z miejscowego wapienia. Rozglądając się po okolicy można znaleźć więcej podobnych budynków, niestety, większość w stanie postępującej rozsyпки. W tej części miasta wapienne mury dość często skrywane są pod warstwą tynku. Można więc sobie tylko wyobrazić, jak wyglądało



Wapienne domy

stare miasto, zanim zaczęto stosować tutaj nowsze techniki budowlane. Wyobraźnię można jednak wspomóc konkretnymi przykładami budownictwa z kamienia wapiennego z innych części miasta. Na osiedlu Ostatni Grosz zachował się dość zwarty fragment takiej zabudowy. Przy ul. Filomatów natomiast można odnaleźć spore, wybudowane z wapienia osiedle fabryczne. Składają się na niezakonserwowane ruiny dawnej fabryki, w której Niemcy produkowali amunicję, oraz dwa prawie kompletne kwartały kamienic. Należy zauważyć, że zabudowa przy tej ulicy, w odróżnieniu od wcześniej



Ratusz

wspomnianych, powstała już przy użyciu metod przemysłowych, czyli mury postawiono z wapiennych bloczków o standardowym wymiarze. Nie umniejsza to jednak wyjątkowego częstochowskiego charakteru tej dzielnicy. Gdyby miasto zadbało o stan tych obiektów i promocję w kręgach turystycznych na szerszą skalę, domy z wapienia mogłyby stać się jego doskonałą wizytówką.

Częstochowa ma również bogate tradycje przemysłowe. Obok wspomnianego górnictwa rud żelaza i związanego z nim przemysłu metalurgicznego, eksploatowano tu również wapień. Godne polecenia są kamieniołomy w dzielnicy Zawodzie. Nawet niewprawnym okiem łatwo tu wypatrzeć odciski amonitów, będących symbolem Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Ponadto rozciąga się stąd wspaniały widok na miasto i hutę. Dawniej Częstochowa była także sporym ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Dziś pozostał po nim tylko ciekawy pomnik Włóknarki przy rondzie Adama Mickiewicza. Interesująco przedstawia się również zespół zabudowań browaru z czasu pierwszej re-

wolucji przemysłowej. W dawnych Zakładach Przemysłu Zapalczanego zorganizowano Muzeum Produkcji Zapalek. Zasługuje ono na osobny artykuł, należy jednak wspomnieć, że prezentuje się w nim linię produkcyjną z początku XX w., ekspozycję etykiet zapalczanych oraz wystawę rzeźb wykonanych z jednej zapalniczki. Dodatkową atrakcją jest fakt, że zwiedza się autentyczną halę produkcyjną z zapachem smaru, płataniną przewodów, składem surowców, a nie dostosowaną do wrażliwości turystów wystawę lśniących maszyn.

Częstochowa niewątpliwie nie dotrzymuje kroku najważniejszym centrům turystycznym kraju. Bez zwartej starówki, oferty kulturalnej z pierwszych stron gazet czy atrakcyjnej lokalizacji, oferuje turystyce mimo wszystko niemało: oryginalną historię dwóch miast rozrastających się w cieniu klasztoru, a na początku XIX w. połączonych ze sobą, niespotykane gdzie indziej wielkomiejskie budownictwo z lokalnego surowca, względny urbanistyczny ład, będący dość deficytowym dobrem w polskich miastach i ciekawostki architektury, kultury i sztuki rozsiane po całym mieście. Po pokłonieniu się Czarnej Madonnie na Jasnej Górze, warto zostać tu dwa dni dłużej i poświęcić je na bliższe poznanie wielkiego miasta położonego u podnóża klasztoru.

Waldemar Jankowski

MOUNTAIN MARATHON 2012 cykl zawodów w biegach górskich

Henryków tam i z powrotem

Oto propozycja na pół, a może całodniową wycieczkę dla mieszkańców środkowej części Śląska – Wrocławia, Świdnicy, Dzierżoniowa, Ząbkowic Śląskich i Kłodzka, a może nawet i Wałbrzycha. Oczywiście, dla innych to też może być ciekawy wypad, połączony z noclegiem na tym czy sąsiednim terenie. Można pieszo, można rowerem. Sposobem *per pedes apostolorum* zajmie to 3.30 godz., bez odsapki i podziwiania oczywiście.

Sam Henryków z arcyciekawym kościołem pocysterskim (trudno jednak na ogół dostępnym) i klasztorem zajmie sporo czasu i wymaga odrębnego opisu. To tu powstała słynna „Księga Henrykowska”, której poświęcono tablice pamiątkowe na wielkim głazie. Ruszamy w trasę – niebieski szlak przechodzi przez bramę wjazdową w stronę kościoła i mija go z prawej strony. Za nim rozpościera się nader rozległy i piękny park, tu też wkraczamy na ścieżkę dydaktyczno-przyrodniczą Nadleśnictwa Henryków, wiodącą jedną z szerokich drózek-alei, którą biegnie też czerwony szlak rowerowy, oznaczony dodatkowo jako ER8. Mijamy kolejne tablice informacyjne i mostek na Starej Oławie. Gdzieś tam ławki i stoliki w miejscach odpoczynkowych. Dokoła piękne okazy starych drzew, pomiędzy nimi coraz liczniejsze nieusuwane samosiewki.

Po 35 min. osiągamy niewysokie wzgórze, na którym znajduje się obsmarowywany kamienny krzyż i grobowiec w formie sarkofagu. Spoczął w nim jeden z ostatnich przed 1945 r. właścicieli Henrykowa (od 1810 r. była to własność prywatna, kupiona przez niderlandzką namiestniczkę Wilhelminę, matkę późniejszej królowy Marianny Orańskiej, razem ze zlikwidowanym klasztorem) wielkiego księcia Wilhelma Ernesta von Sachsen-Weimar-Eisenach (1876-1923). I na nim wyżywają się miejscowe wyrostki. W dół i zaraz wyjście z parku, za którym szosa (45 min.). Idziemu nią w prawo i tuż przed torami linii kolejowej Wrocław – Kłodzko nasz szlak odchodzi w prawo, skąd z kolei dołącza zielony. Czeką nas nieduży odcinek mało uczęszczaną szosą, z której po obu stronach otwierają się widoki na łagodnie piętrzący się grzbiecik południowej części Wzgórz Strzelińskich (220-330 m). Po 10 min. skręcamy gruntową drogą do niedużej wioski Skalice.



Sarkofag wielkiego księcia

Pośrodku zabudowy wznosi się nieduży kościółek, bardziej kaplica, św. Wawrzyńca z XVIII w. Przy betonowym słupie energetycznym w prawo, zaraz w las, a w nim niewydatne wzgórze, z którego od południozachodu wyrastają Skalickie Skałki. To największa grupa tego typu we Wzgórzach Strzelińskich, lepiej jednak się prezentująca od dołu z drogi. Zaraz też do niej schodzimy i skręcamy w lewo obok groźnie się piętrzących Pazurów, także formacji granitognejsowej. Wygodnie w górę biegu Zuzanki, pozostawiając z lewej nieduże wyrobisko starego kamieniołomu i grupkę niedużych skałek. Docieramy do skrzyżowania, gdzie w poprzek przebiega „główny szlak” regionu – czerwony (1.30 godz.). Zielony prowadzi kręto długą trasą do Jegłowej, czerwony – w lewo do Strzelina, w prawo, na



Szpony

południe (tam i my) do Ziębic lekko falującą Średnią Drogą. W drzewostanie dominują buczyny, są i dęby, miejscami pojawia się świerk. W spacerowym wręcz nastroju osiągamy po 40 min szosę Nowy Dwór – Kalinowice Dolne, na której skręcamy w prawo, lekko w dół, już bez szlaku. Ruch samochodowy jest tu niewielki, co nie znaczy, że można go lekceważyć. Za chwilę otwierają się widoki na sfalowane pola i zalesione grzbieciki poszczególnych pasemek Wzgórz Bielawsko-Niemczańskich. Po prawej prześwituje między drzewami na wzgórzu duża, malownicza leśniczówka,

wzniesiona w stylu alpejskim (charakterystyczny balkon na piętrze) pod koniec XIX w. Poniżej niej położona jest wioska Nowy Dwór, przez którą przechodzimy (2.40 godz.).

Przez przejazd na wspomnianej wcześniej linii kolejowej idziemy szosą – teraz nieco ruchliwszą, bo z Ziębic do Strzelina, w kierunku Henrykowa. Stąd widoki na Kotlinę Henrykowską i otaczające ją od zachodu wzgórze. Po 20 min. skraj lasu, stanowiącego fragment Parku Klasztornego. Tu miejsce odpoczynkowe, w prawo wybiega



Leśniczówka w Nowym Dworze

ŚCIEŻKA PRZYRODNICZO - DYDAKTYCZNA W HENRYKOWIE

ROŚLINY PRAWNIE CHRONIONE
Barwinek pospolity /Vinca minor/



OPIS: Zimozielona krzewinka tworząca kobierce o wys. 10-20 cm
PEŁY: Dwojakiego rodzaju: płone - płożęte, zakorzeniające się w węzłach, kwitnące - wzniesione.
LIŚCIE: Ciemnozielone, błyszczące, eliptyczne lub jajowate, o długości 3-5cm, całobrzegie, ułożone nakrzyżle.
KWIATY: Fioletowe, pięciopłatkowe, wyrastają na długich szypułkach z kątów tegorocznych liści, od kwietnia do września w postaci mieszka.
OWOC: WYSTĘPOWANIE: Od zachodniej Europy po południowo - zachodnią Azję; rośnie na glebach próchnicznych i świeżych na stanowiskach półcienistych i cienistych.
FORMA OCHRONY: **OCHRONA CAŁKOWITA.**

Warto wiedzieć:

- W Polsce barwinek nie zawiązuje owoców. Dawniej sporządzano z niego płyn do płukania jamy ustnej przy zapaleniu błon śluzowych.
- Dzielnik on też rozkurczający na naczyń krwionośnych, hamuje krwawienie, poprawia przemianę materii, usmierza bóle głowy i zębów - właściwości te wykorzystywano już w starożytności.
- Jest to jedna z pierwszych roślin uprawianych w ogrodach.

www.maler-polska.pl

ścieżka dydaktyczno-przyrodnicza, a tuż za tym przechodzimy przez Święty Mostek. Zaraz też pojawia się klasztorny mur, spory parking i pierwsze zabudowania Henrykowa. Po kilku minutach jesteśmy w jego centrum.

Przewodnika po tym terenie brakuje, ale przydatna jest mapa jeleniogórskiego PLANu „Wzgórze Strzeleńskie Wzgórze Niemczańskie” w podziale 1:40.000.

Krzysztof R. Mazurski

Tablica u wejścia na ścieżkę dydaktyczno-przyrodniczą

Czarnogóra (2)

Budva

No i jesteśmy. Zwarta średniowieczna starówka, otoczona pierścieniem murów obronnych z cytadelą od strony morza – bez wątpienia tak krótko można opisać Budwę (około 12 tys. mieszkańców), jednak postaram się ten temat rozwinąć. Miasto jest bardzo atrakcyjne, podobnie jak okolica – wybrzeże zamyka klif, a bliżej wylania się z morza wysepka o równie niezwykłych kształtach. Dzieje Budvy sięgają IV w. p.n.e. Najpierw powstała tu osada iliryjska, później grecka, pod nazwą *Buthoe*. W 168 r. p.n.e. zdobyli ją Rzymianie, zmieniając nazwę na *Butua*, po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego przeszła w ręce Bizancjum. W latach 841 i 867 okolicę spustoszyły najazdy Saracenów. Od 1183 r. teren pozostawał pod władaniem serbskiej dynastii Nemenićów. O znaczeniu miejscowości może świadczyć fakt, że przez prawie tysiąc lat była ona siedzibą biskupa. W latach 1442-1797 Budva znajdowała się w granicach państwa weneckiego. Od końca XVIII w. do 1918 r. stanowiła część monarchii habsburskiej (z przerwą w czasie wojen napoleońskich).



Budwę zwiedza się bardzo łatwo. Wszystkie zabytki są w okolicach *Trgu starogradskih crkva*, w nadmorskiej części starówki. Większość została odbudowana po wspomnianym trzęsieniu ziemi w 1979 r. Główna budowla to wkomponowana w zabudowę katedra św. Jana z górującą nad placem neogotycką wieżą z 1867 r. Pierwowzór świątyni powstał w VII/VIII w. Wewnątrz można obejrzeć kolekcję ikon i płócien szkoły weneckiej (XV/XVI w.) oraz wizerunek Madonny z Dzieciątkiem, znany jako Budvanska Bogorodica. Efektowniej przedstawia się stojąca ukośnie na placu cerkiew Trójcy Świętej z 1804 r. Charakterystyczny korpus w biało-różowe pasy, nakryty owalną kopułą, zdobi front z rozetą i mozaiką z trzema aniołami, a od tyłu półokrągła absyda. Świątynia jest jednonawowa, ikonostas wypełniają obrazy greckiego malarza Nikolasa Aspilotisa. Ściany i sklepienie nawy pokrywają mozaiki. Malowniczy zaułek tworzą dwie małe świątynie przytulone do murów w kącie placu (niestety, możliwe jest podziwianie ich tylko z zewnątrz). Równoległe do morza stoi kościół św. Sawy z XII w., w którym odprawiano msze prawosławne i katolickie. Prostopadle do niego wznosi się kościół Santa Marija in Punta z 1840 r., który początkowo służył klasztorowi benedyktynów, a potem franciszkanów.

Od strony morza plac zamyka monumentalna cytadela, zwana dawniej *Kastelem sv. Marije*. To część murów obronnych z końca XV w., poszerzonych w 1639. Kolejne umocnienia zbudowali Austriacy w 1836 r., niszcząc przy okazji kościółki. Mieści się tu muzeum archeologiczne i etnograficzne, gdzie zgromadzono m.in. antyczne zbiory z okolic Budvy. Warto zobaczyć ciekawą wystawę modeli żaglowców, np. z floty Kolumba i zdjęć Budvy (opisy w języku serbskim i angielskim). Z murów rozciągają się piękne widoki na morze, zwłaszcza na trójkątny profil wysepki *Sveti Nikola*, na której uprawia się winorośl. Mury obronne otaczające starówkę udostępnione są do bezpłatnego zwiedzania. Można nimi obejść prawie całe miasto. Nieopodal, po drodze do Tivatu, wznosi się wzgórze

Spas (385 m), gdzie w 1860 r. Austriacy wzniesli twierdzę Mogren – służyła im ona jako baza artylerijska. Dziś służy głównie jako punkt widokowy. Budva to także plaże (głównie piaszczyste), które należą do najlepszych nad Adriatykiem. Doliczono się ich siedemnaście. Główne z nich to Jaz (1200 m), Mogren (350 m), Slovanska plaza (w centrum miasta, 1600 m).

Kotor

Podążając dalej na północ musimy koniecznie zajechać do Kotoru, a to z jednego bardzo ważnego powodu. Gdyby zorganizowano konkurs na najładniejszą starówkę na wschodnim wybrzeżu Adriatyku, Kotor bez wątpienia miałby szansę na drugie miejsce zaraz po Dubrowniku (Chorwacja). Zabytkowa część miasta od 1979 r. (trzęsienie ziemi) znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. Charakterystyczna jest platanina uliczek z wyslizganego kamienia i placów z licznymi świątyniami. Spora część budowli została odtworzona. Ponad wznoszą się mury obronne, wiodące do ulokowanej wysoko na wzgórzu twierdzy św. Jana.



Pierwsi ludzie pojawili się tu w neolicie, nie wiadomo dokładnie jednak, kiedy założono stałą osadę. Na pewno istniała już w czasach greckich – nazywała się wówczas *Akurion*. Rzymianie przechrzcili ją na *Acrvium*, a w 476 r., kiedy przeszła pod władanie Bizancjum, przyjęła nazwę *Dekaderron*. Średniowieczne miana (*Catarum*, *Catera*) były już bliższe współczesnemu, które zostało nadane przez Słowian. Rozwój miasta nastąpił pod koniec XII w., kiedy znalazło się pod rządami Nemanjiców i zyskało szeroką autonomię. Kotor stał się ośrodkiem handlowym, przybywały tu liczne karawany. W XIV w. nastąpiły rządy królów chorwacko-węgierskich, a później bośniackich. Na początku XV w. Kotor uniezależnił się tworząc republikę. Jednak zagrożenie ze strony Turków było tak silne, że mieszkańcy poprosili o protektorat Wenecję. Pod zarządem weneckim miasto pozostawało w latach 1420-1797. W tym czasie zbudowano mury obronne, które okazały się niedostępne nawet dla Turków, którzy nigdy nie zdobyli Kotoru. Architektura rozwijała się głównie wewnątrz nich, choć nie bez przeszkód – w latach 1537, 1563, 1667, 1729 miasto niszczyły silne trzęsienia ziemi. Po upadku Wenecji pojawili się Austriacy, uznając zatokę za idealny port dla swojej floty. Nieco zamieszania zrobiły wojny napoleońskie, podczas których miasto przechodziło z rąk do rąk, ale w 1814 r. Austriacy powrócili i pozostali do końca I wojny światowej. W 1918 r. okolica stała się częścią Jugosławii. Podczas II wojny światowej miasto najpierw okupowały wojska włoskie, później niemieckie. Wyzwolenie nastąpiło 21.11.1944 r. W połowie kwietnia 1979 r. miasto legło w gruzach w wyniku trzęsienia ziemi (7,3 stopnie w skali Richtera, uszkodzonych zostało około 600 zabytkowych budynków).

Ważnym punktem jest wspomniana twierdza. Można na nią wejść w różny sposób, jednak ja najbardziej polecam wejście od strony starego miasta. Wyrusza się z *Trgu 21. novembar* tuż przy jednej z bram. Schody na tyłach kościoła NMP prowadzą ponad zabudowę. Dalej idzie się zakosami po stopniach wzdłuż niewysokich obwałowań (jednak radzę trochę na własną rękę pochodzić sobie murami, a nie ścieżką, ponieważ droga jest ciekawsza i też można dojść do samej twierdzy, tylko trzeba uważać i patrzeć po czym się stąpa). Po około 15 min. dociera się do kościółka *Gospa od Zdravlja*, wybudowanego w 1500 r. z ciemną wieżą, zakończoną ośmiobocznym hełmem, i wnętrzem z podświetlonym ołtarzem patronki. Najprawdopodobniej wzniesiono go dla ochrony mieszkańców przed epidemiami. Już to miejsce stanowi dobry punkt widokowy na miasto i zatokę. Dalej trasa biegnie do zajmującej szczyt wzgórza (260 m) twierdzy, do której dociera się po około 30 min. Ciekawostką może być to, że policzono tu od miasta 1426 stopni.

Rozplanowanie wycieczki po starym mieście jest dosyć trudne, bo nawet mając mapę, trzeba pytać miejscowych o drogę. Polecam rozpocząć wędrowkę od bramy głównej. Za bramą znajduje się największy plac starówki, a mianowicie *Trg od Gruzja*. Najcharakterystyczniejszą budowlą jest wieża

zegarowa z 1602 r., zbudowana z kamiennych bloków, zwieńczona kopertowym dachem na czterech kolumnach. Przed nią stoi dość nietypowy przęgiarz ze szczytem w kształcie piramidy. Na lewo od bramy ciągnie się pałac weneckiego namiestnika, którego budowę ukończono w 1763 r. Północną stronę placu zajmował dawniej arsenał i teatr (w czasach napoleońskich). Naprzeciwko wieży zegarowej stoją dwa spore pałace: *Bizant* i *Beskuca*. Wąska uliczka między nimi wiedzie na niewielki plac Trg Oslobodenja. Z lewej strony tego podłużnego placu wznosi się XVI-wieczny pałac Pima, prezentujący mieszankę stylu renesansowego i barokowego. Po drugiej stronie znajduje się pałac Buca z XII-XIV w. Uliczka z przeciwległego krańca doprowadza na Trg Ustanka mornara. Tu znajduje się katedra św. Trifuna – jeden z najstarszych romańskich kościołów nad Adriatykiem (budowę zaczęto w 1116 r.). Na lewo od katedry stoi pałac *Drago* z XV/XVI w., wyróżniający się pięknym, gotyckim oknem w przejściu nad ulicą. Obok jest wejście do Pałacu Biskupiego z pełnym zieleni dziedzińcem. Mniej więcej na tyłach katedry i Pałacu Biskupiego znajduje się mała cerkiew św. Pawła z 1226 r., później przebudowana, w której zachowały się fragmenty XV-wiecznych fresków. Niedaleko za cerkwią św. Pawła wzniesiono cerkiew św. Józefa z 1631 r. Podążając dalej dotrzemy do Trgu Bokeljiske marnarice w samym środku starówki. Stoi tam pałac Grgurina z XVIII w., gdzie siedzibę ma Muzeum Morskie Czarnogóry (uważane za najlepsze tego typu miejsce na wschodnim wybrzeżu Adriatyku). Niedaleko stoi XII-wieczny kościół św. Anny. To jedna z propozycji zwiedzania, moim zdaniem najciekawsza, ale mając mapę możemy sami określić, co będziemy zwiedzać. Bardzo ciekawa jest również północna część starówki. Znajduje się tu m.in. bizantyjska cerkiew św. Łukasza z 1195 r. oraz cerkiew św. Mikołaja. Podążając dalej natrafiamy na kolegiatę NMP, jest to piękna jednonawowa świątynia z 1221 r. Dalej mamy pałac *Grubonja*, w którym w 1326 r. otwarto aptekę. Dalej XIV-wieczny kościół św. Klary, gdzie warto obejrzeć barokowy ołtarz z marmurowymi rzeźbami patronki. Ciekawym miejscem jest także kościół Ducha Świętego w którym odbywają się koncerty. Interesującym obiektem, którego nie było w przewodniku i do którego nie było drogowskazów, okazał się pałac Milisevicia. Było to niedaleko miejsca, w którym się zatrzymałem (lekkie obrzeża miasta na drodze do Perastu). Pałac ten jest w połowie zniszczony, a w połowie, jak większość budynków tego typu, wykupiony i odremontowany.

Wspomniałem o **Perascie**. Będąc w Kotorze warto wybrać się do tej malutkiej miejscowości. Można dostać się tam pieszo (wzdłuż ruchliwej ulicy bez chodnika, a miejscami bez pobocza) lub kursującymi busami za niewielką opłatą. Mimo wszystko polecam przejść się w jedną stronę i wrócić autobusem, bo idzie się przez mniej więcej połowę drogi nad samą zatoką. Odkrycia archeologiczne w 1968 r. wykazały, że okolica była zasiedlona już w neolicie (około 3500 lat p.n.e.). Miasteczko słynęło z ogromnej waleczności. To drugie po Kotorze niepodbite przez Turków miejsce nad zatoką. Polecam wybrać się do Muzeum Miejskiego, jeżeli chcemy dowiedzieć się o ciekawej historii. Jest to miasto kościołów. Polecam kościół św. Mikołaja, gdzie można wejść na wieżę i podziwiać cenne zbiory skarbcza, a także ruiny twierdzy *Św. Krzyż*, skąd mamy piękny widok na zatokę. Najważniejszym punktem w Perascie są bez wątpienia dwie wysepki z kościołami, do których można, za opłatą, dopłynąć łodzią. Na jednej z nich znajduje się benedyktyński klasztor z kościołem św. Jerzego. Wzniesiono go około XII w. W tym samym czasie powstał tam cmentarz dla bogatych mieszkańców miasta. Cenniejsza jest świątynia na drugiej wyspie – *Gospa od Skrpjela* (kościół MB Skalne). Świątynię wzniesiono w 1630 r. Cenny jest barokowy ołtarz z marmuru z 1796 r. z obrazem Madonny z XV w. Ściany zdobi 68 obrazów, a ponadto zgromadzono tu cenną kolekcję przedmiotów liturgicznych i ponad 2000 srebrnych tablic prezentujących życie miasta.

I na koniec

Wracając w stronę Dubrownika można jeszcze zajechać do Herceg-Novu, natomiast wracając przez Chorwację do Polski polecam sklep wolnocłowy na terenie Bośni i Hercegowiny (Bośnia ma bardzo krótki fragment wybrzeża, ale mimo to całkiem ładny, choć są to głównie hotele). Polecam wycieczkę do Czarnogóry, ponieważ ma ona ogromny potencjał turystyczny. Dużo ciekawej przyrody, wspaniałe plaże oraz cudowne zabytki. Przede wszystkim jednak warto zobaczyć mentalność mieszkańców, którzy są przemili i cały czas uśmiechnięci, tworząc przez to niesamowitą atmosferę. Polecam to też z tego względu, że nie ma tam jeszcze tylu turystów i są wyjątkowo przystępne ceny (14 dni kosztowało mnie tyle samo, a nawet mniej, co 14 dni nad Bałtykiem). Warto skorzystać, zanim stanie się kolebką turystyki w Europie i nie znajdziemy dla siebie miejsca na plaży.

Koniec

Łukasz Tararuj

Paklenica

– południowa część chorwackiego Velebitu

Wystartowałem około piątej rano z Zadaru – dojazd do Parku Narodowego Paklenica zajmuje mniej niż godzinę, więc spokojnie dojechałem na szóstą, gdy Park jest otwierany. Moim celem był Vaganski Vrh (1757 m), najwyższy szczyt gór Velebit. Wjechałem i zostawiłem samochód na parkingu przy końcu asfaltowej drogi w parku – jakieś 10 m od wąwozu Velika Paklenica. Stąd drogowskazy wskazują 2 godz. do schr.

Planinarski Dom Paklenica – a ponieważ byłem tu już dwa dni temu z rodziną na zwiedzaniu wąwozu i w jaskini Manita Peć – dlatego wiedziałem, że trasa jest łatwa i da się przyspieszyć. Wąwóz to prawdziwa mekka wspinaczy – ciemna i sucha ścieżka otoczona wapiennymi, stromymi ścianami – teraz panowała tu zupełna cisza, ale w ciągu dnia skalne ściany aż roją się od wspinaczy. Wyżej po prawej stronie wznosi się Anića Kuk (711 m) – kilkusetmetrowa ściana tego szczytu opada do wąwozu, dla chorwackich wspinaczy jest to kultowe miejsce. Do schroniska dotarłem już po godzinie utrzymując niezłe tempo (z informacji praktycznych: po drodze są dwa źródelka z wodą).



z wodą).

Przy schronisku, które około siódmej zaczęła budzić się do życia, po krótkiej przerwie śniadaniowej ruszyłem wyżej. Jest ono położone na wysokości 480 m, więc zostało mi jeszcze sporo podejścia. Tak naprawdę, dopiero tutaj się ono zaczyna. Powyżej schroniska doszedłem do rozejścia się dwóch dróg na szczyt. W prawo Lipa Staza, a w lewo – Bukova Staza. Wcześniej zaplanowałem wejście tą pierwszą. Na początku jest las i jest cień, ale około godz. 8 wcale nie ma tu upału, więc z przyjemnością wystawiam się na przebłyskujące między drzewami słońce. Gdzieś wysoko w lesie robię kolejną przerwę – cisza, nikogo wokół – tylko ja i góry! Powyżej lasu szlak wyprowadził mnie na obsypujący się piarg – dwa kroki w górę i jeden w dół. Oj, dostałem tam w kość, a do tego do tej pory świetnie oznakowany szlak nagle zniknął. Trudy wspinaczki wynagradzały widoki, które zapierały dech w piersiach za każdym razem, gdy odwróciłem się za siebie. Uparcie piąłem się do skalnej grani i wreszcie dotarłem – porządnie



wymęczony tą „piargową” wspinaczką. Tutaj zacząłem rozglądać się za szlakiem – zdecydowanie odbiłem za bardzo w lewo – teraz przedzierałem się przez kosówkę w kierunku szlaku. Okazało się, że był całkiem niedaleko, ale trochę drogi nadłożyłem. Wyżej szlak to wspaniała ścieżka wśród kwitnących łąk – praktycznie aż do Vaganskiego Wierchu, który ukazał się pod sam koniec wspinaczki. Na szczyt dotarłem w całkiem niezłym tempie około 10:30 – po około 3.5 godz. wspinaczki. Oczywiście widoki były wspaniałe i z przyjemnością spędziłem na szczycie z pół godziny, zaliczając także obowiązkową sesję fotograficzną!

Zejsście w dół zaplanowałem oczywiście inną drogą – Bukową Stazą – początkowo schodzę do widocznej grani falującą w górę i w dół ścieżką. Przeszedłem ją i za jej załamaniem ukazała się piękna dolinka Babin Dolac, pokryta morzem bujnych traw i kwiatów – uderzył mnie jej zapach nagrzanego

powietrza, wypełnionego ziołami i kwiatami. W dolinie znajduje się niewielkie jezioro Babino – ale bez złudzeń, jego woda na pewno nie nadaje się do picia. Niemniej jest to wspaniałe miejsce. Im niżej, tym roślinność jest bujniejsza, aż do niewielkiego progu, za którym szlak opada leśną ścieżką ostro w dół. Na tej łące, idąc w dół, jeszcze przed skalnym progiem dostrzegłem parę wędrowców. Szybko ich dopędziłem i oczywiście okazało się, że to turyści z Polski – to byli jedyni turyści, których tego dnia spotkałem powyżej schroniska. Niżej las się nieco przerzedził, a szlak prowadził po skalnych płytach pooranych krasową erozją, czasami nawet nieco eksponowanych. Skały miały bardzo ostre krawędzie – łatwo było poharatać sobie dłonie i nogi nawet przez spodnie, a do tego zrobiło się naprawdę gorąco na nagrzanym słońcem stoku. Niżej las się przerzedził, a ścieżka szlaku biegła już łagodnie w dół i wkrótce znowu byłem przy schronisku. Tutaj – już potężnie zmęczony – zrobiłem kolejną przerwę. Później wracałem na parking, żegnając się z Veliką Paklenicą, gdzie tym razem było już sporo wspinaczy i schodzących spacerowym tempem turystów. Przy samochodzie byłem o godz. 15 po dziewięciu godzinach morderczego tempa. Przy planowaniu tej trasy zdecydowanie należy wziąć pod uwagę podawane na mapie i już na szlaku czasy przejść – dla tej trasy to 14 godz., czasami zmęczenie upałem może wziąć górę i nie zawsze da się utrzymać tempo. Ta trasa to prawie 1800 m ostrego podejścia, najczęściej w upale, a po podejściu czeka jeszcze zejście – niemniej widoki, jakie możemy podziwiać, wynagradzają trudy wędrowki.

Adam Kutny

HARD COPY

ul. Szczytnicka 30
50 - 382 Wrocław

HARD COPY
PRACOWNIA DRUKU I REKLAMY

telefon: +48 607 267 988
e-mail: biuro@hardcopy.pl
<http://www.hardcopy.pl>

- Wydruki czarno-białe/kolorowe A4-A0+ (papier zwykły, powlekany, foto, kalka)
- Ksero czarno-białe / kolorowe A4-A0+
- Skanowanie czarno-białe / kolorowe A4-A0+
- Wydruki na płótnie (CANVAS)
- Wydruki posterów, plansz dyplomowych w najwyższej jakości, rysunków CAD
- Oprawa dokumentacji projektowych, prac dyplomowych, magisterskich, licencjackich
- Bindowanie, laminowanie
- Wycinanie ploterem liter i grafiki z folii samoprzylepnych
- Nadruki termotransferowe na koszulkach i odzieży reklamowej, haft komputerowy
- Druk solwentowy - dostępny po indywidualnej wycenie
- Produkcja materiałów reklamowych: roll up, plansze, szyldy, oklejanie witryn
- Produkcja gadżetów reklamowych, grawerowanie w szkle
- Druk ulotek, katalogów, folderów, plakatów

Węzeł szlaków przy schronisku PTTK „Andrzejówka”

Pomysł napisania o węźle szlaków turystycznych przy tym schronisku, wznoszącym się w Górach Suchych na południe od Wałbrzycha, zrodził się w trakcie zbierania materiałów do monografii o schronisku PTTK „Andrzejówka”, które w 2013 r. będzie obchodziło 80. rocznicę otwarcia. Dodatkową motywacją było zdjęcie drogowskazu na tle „Andrzejówki”, na które natknąłem się w Pracowni Regionalnej Biblioteki pod Atlantami. Przed II wojną światową na Przełęcz Trzech Dolin prowadziły cztery szlaki:

1. biało-czarny (weiß-schwarz) Wałbrzych (Waldenburg Schles.) – Kamionka (Steinau) – Andrzejówka (Andreas Baude) – Waligóra (Hoher Heidelberg);

2. czarno-niebieski (Schwarz-blau) Jedlina-Zdrój (Bad Charlottenbrun) – Waligóra – Andrzejówka;

3. żółto-czarny (gelb-schwarz) Głuszycza (Wüstegiersdorf) – Łomnica (Lomnitz) – Radosna (Freudenburg) – Przeł. po Szpiczakiem (Hitlerbuche) – Waligóra – Andrzejówka – Jeleniec (Langer Berg) – zamek Rogowiec (Hornschoß) – Łomnica – Głuszycza;

4. zielono-czarny (grün-schwarz) Mioszów (Friedland) – Jatki (Fleischerberge) – Sokołowsko (Görbersdorf) – Andrzejówka – Sokołowsko – Ługowina (Blitzengrund) – Lesista Wielka (Hohe Heide).

Po II wojnie światowej pierwsze szlaki turystyki kwalifikowanej przez Przeł. Trzech Dolin wyznakowane zostały przez Tadeusza Stecia w 1953 r. Były to:

1. czerwony – Główny Sudecki (w 1959 r. nazwany im. M. Orłowicza);

2. niebieski Wałbrzych Gł. PKP – Unisław Śląski – Bukowiec – Andrzejówka – Jeleniec – Rybnica Mała – Rybnicki Grzbiet – Niedźwiadki – schr. Harcówka – Wałbrzych, ul. Lewartowskiego;

3. zielony Chełmiec – Boguszów – Dzikowiec – Unisław Śląski – Sokołowsko – Andrzejówka – Rybnica Leśna – Wałbrzych Gł. PKP.

W dalszej kolejności w 1962 r. wyznakowany został szlak żółty Sokołowsko – Radosno – Andrzejówka. W 1963 wyznakowano niebieski Mioszów – Garbatka – Sokołowsko – Suchawa – Andrzejówka, jednocześnie prawdopodobnie zlikwidowano niebieski szlak na odcinku Wałbrzych Gł. PKP – Unisław Śląski – Bukowiec – schr. Andrzejówka. Na początku lat sześćdziesiątych wyznakowany został czarny szlak Andrzejówka – Rozdroże pod Waligórą – Waligóra. W 1989 r. nastąpiła kolejna zmiana w przebiegu szlaków przechodzących przez Przeł. Trzech Dolin, a mianowicie wyznakowano szlak żółty Andrzejówka – Waligóra, skasowano czarny Andrzejówka – Rozdroże pod Waligórą – Waligóra oraz odcinek żółtego: węzeł ze szlakiem zielonym – Andrzejówka (szlaku Sokołowsko –



Waldenburger Bergland - Andreasbaude 805 m

„Andrzejówka” na przedwojennej widokówce

Radosno – Andrzejówka). W 1993 r. przedłużono żółty szlak do Skalnej Bramy. Ostatnia zmiana miała miejsce w 1998 r. przez wyznakowanie szlaku czarnego Andrzejówka – Rozdroże pod Waligórami – Przeł. po Szpiczakiem. Wydaje się, że chyba jest to jedyny taki węzeł szlaków w Polsce, w którym spotyka się taka duża ilość znakowanych szlaków turystycznych. Doliczyłem się trzynastu. Jeżeli się mylę, to proszę o sprostowanie, a może ktoś zna podobne węzły szlaków, w których zbiega się duża ilość znakowanych szlaków turystycznych,



np. powyżej dziesięciu – to proszę dać znać. Żeby nie być gołosłownym, wymienię wszystkie istniejące obecnie szlaki turystyczne przechodzące przez Przeł. Trzech Dolin, znakowane przez PTTK oraz inne jednostki organizacyjne. Zacznę od pieszych, które wyznakowane są wszystkimi pięcioma kolorami stosowanymi przez PTTK, a mianowicie:

1. czerwony – GSS im. Mieczysława Orłowicza;
2. niebieski – Wałbrzych ul. Lewartowskiego (Oddział PTTK „Ziemi Wałbrzyskiej” – Mieroszów PKP);
3. zielony – Wałbrzych Główny PKP – Boguszów-Gorce – Chełmiec – Trójgarb – Krąglak – Marciszów PKP;
4. żółty – Mieroszów PKP – Głuszycza PKP;
5. czarny – Przeł. Trzech Dolin – Przeł. pod Szpiczakiem.

Przez przełęcz przebiega drugi główny szlak turystyki kwalifikowanej – Główny Sudecki Szlak Konny Łądek-Zdrój – Karpacz.

Kolejna grupa szlaków to szlaki narciarskie:

1. czerwony – Andrzejówka – Wielka Sowa – schr. PTTK Zygmuntówka (szlak PTTK);
2. niebieski, wyznakowany przez Gminę Głuszycza;
3. trasy narciarskie wykorzystywane w Biegu Gwarków: jedna do stylu klasycznego o długości 4200 m, druga do stylu dowolnego o długości 5040 m, oznakowane kolorem czerwonym i zielonym.

Na koniec szlaki rowerowe: dwa wyznakowane przez Towarzystwo Miłośników Głuszyczy. Są to:

1. niebieski o długości 23 km, suma podjazdów 780 m, stopień trudności 3. Trasa Głuszycza – Łomnica (rondo) – Andrzejówka – Waligóra – Łomnica – Głuszycza;
2. zielony o długości 53 km, suma podjazdów 2414 m, stopień trudności 4. Trasa Głuszycza – Rogowiec – Turzyna – Andrzejówka – Łomnica – Głuszycza Górna – Sierpnica – Włodarz – Głuszycza, oraz asfaltowo-szutrowy szlak rowerowy Wałbrzych – Unisław Śląski – Kowalowa – Sokołowsko – Andrzejówka – Głuszycza – Jedlina-Zdrój – Wałbrzych o długości 42,18 km i stopniu trudności 4.

Początkowo przy Andrzejówce umieszczony został jeden drogowskaz. Po II wojnie światowej w latach 70. z inicjatywy dra Jerzego Cholewickiego niedaleko schr. Andrzejówka postawiony został ozdobny rogacz, który stoi do dzisiaj, wskazując kierunki szlaków pieszych. Drogowskazy innych szlaków turystyki kwalifikowanej porozrzucane są różnych miejscach Przełęcz w sposób chaotyczny. Wydaje się, iż powinien być zaprojektowany i wykonany jeden węzeł wszystkich szlaków turystycznych, przebiegających przy Andrzejówce niezależnie czy szlak jest pod opieką PTTK, czy też nie. W tym roku razem z Janem Świerzewskim (znakarzem szlaków górskich) własnym sumptem zabezpieczyliśmy to, co pozostało z pięknego węzła oraz odnowiliśmy istniejące strzałki. Chcieliśmy uzupełnić węzeł o brakujące strzałki, lecz żadna instytucja, do której zwracaliśmy się, nie wyraziła chęci wsparcia finansowego tego przedsięwzięcia, a szkoda, gdyż ten ozdobny rogacz jest elementem reklamowym wielu stron internetowych i nie tylko.

Wojciech Tumidajewicz

BORY DOLNOŚLĄSKIE

Fundacja Bory Dolnośląskie pragnie poinformować, że 22 marca 2012 r. w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska – Saksonia 2007-2013 (www.sn-pl.eu) zatwierdzone zostały dwa duże „parkowe” projekty unijne, w których Fundacja występuje jako jeden z Partnerów Projektu po stronie polskiej. Oba projekty, pn. *Koncepcja rozwoju zrównoważonej ponadgranicznej turystyki na „Szlaku parków i ogrodów po obu stronach Nysy”* oraz *„Zachowanie ogrodów i parków jako części historycznie ukształtowanego krajobrazu kulturowego w ramach *Szlaku Parków i Ogrodów po obu stronach Nysy*”* uzupełniają się i tworzą podstawy dla rozwoju dziedzictwa kulturowego, a konkretnie – zabytkowych zespołów pałacowo-parkowych w ponadgranicznym regionie.

Rolę partnera wiodącego w pierwszym projekcie obejmuje firma z Drezna: *DSA Dienstleistungen für Struktur- und Arbeitsmarktentwicklung GmbH*. Razem z Fundacją Bory Dolnośląskie, Stowarzyszeniem Szlaku Parków oraz partnerem wiodącym współpracować będzie *Marketinggesellschaft Oberlausitz-Niederschlesien*. Zadania, które postawili sobie partnerzy, to m.in.:

- opracowanie koncepcji rozwoju turystyki ogrodowej w regionie z długofalowym planem;
- wdrożenie pierwszych działań i opracowanie produktów marketingowych (wystawa, instalacja multimedialna, ulotki z mapką regionu, foldery z propozycjami wycieczek po szlaku parków, eventy parkowe dla społeczeństwa, prezentacje na targach);
- konferencja rozpoczynająca projekt i konferencje roczne.

Całkowita wartość projektu to 556.721,26 Euro, a suma dofinansowania wynosi 461.223,44 Euro.

Projekt *Zachowanie ogrodów i parków jako części historycznie ukształtowanego krajobrazu kulturowego w ramach Szlaku Parków i Ogrodów po obu stronach Nysy*. Rolę partnera wiodącego obejmuje tu *Entwicklungsgesellschaft Niederschlesische Oberlausitz GmbH*. W projekcie oprócz Fundacji Borów Dolnośląskich, Fundacji Doliny Pałaców i Stowarzyszenia Szlaku Parków udział bierze Politechnika Drezdeńska. Główne cele tego projektu to:

- wypracowanie koncepcji rewitalizacji i pielęgnacji parków;
- szkolenia dla ogrodników;
- przeprowadzenie praktycznych prac w założeniach parkowych;
- wypracowanie wspólnych standardów konserwatorskich po obu stronach Nysy i modeli;
- pielęgnacji parków.

Całkowita wartość projektu wynosi 661.427,46 Euro, a suma dofinansowania – 557.243,38 Euro. Parki biorące udział w projektach to m.in. Przewóz, Chichy, Żagań i Kliczków. Aktualne informacje o przebiegu projektów oraz spotkaniach i imprezach organizowanych w ich ramach znajdują Państwo na stronie www.gartenkulturpfad-neisse.org.

Dolnośląska Organizacja Turystyczna

Zimowe wejście na Skopiec

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowała w środę, 29.02.2012 r., zimowe wejście na Skopiec, najwyższy szczyt Gór Kaczawskich, wznoszący się na wysokość 724 m. Okazją do tej wyjątkowej wycieczki był dodatkowy dzień, jaki otrzymaliśmy w związku z tym, że obecny rok jest rokiem przestępnym. Mimo że od dłuższego czasu pogoda nie rozpieszczała, chętni do wzięcia udziału w tej wyjątkowej wyprawie spotkali się na przystanku komunikacji miejskiej przy Tunelu, skąd odjechali autobusem nr 2 do Komarna. Dalej udaliśmy się pieszo w stronę Przeł. Komarnickiej. Po drodze obejrzelśmy kapliczkę wykonaną w pniu drzewa oraz kamień pamiątkowy z datą przypominającą początki Komarna.

Marsz pod górę nie należał do łatwych. Spływały stamtąd wielkie ilości wody, pochodzącej z topniejącego śniegu. Rwące strumienie tak dudniły, że czasami nie słyszeliśmy się nawzajem. Do



tego mokry śnieg zmieniał się w lód. Trzeba było bardzo uważać, by nie skreślić nogi. Na przełęczy za-
leżała gęsta mgła. Nie przeszkodziło to jed-
nak w dalszym marszu. Ze względu na coraz
trudniejsze warunki część uczestników zre-
zygnowała ze zdobycia szczytu i pozos-
tała przy wiacie, by

rozpalić ognisko. Mimo iż autor, prowadzący wy-
cieczkę, przyniósł w plecaku suche drewno, wcale
nie było łatwo uzyskać ogień. Jednak wkrótce po-
jawiły się płomienie. Zrobiło się całkiem przyjem-
nie.

Pozostała grupa wyruszyła dalej przez las i
wkrótce dotarła do prze-
łączki pomiędzy Barań-
cem i Skopcem, dwoma
najwyższymi szczytami



Gór Kaczawskich. Wybraliśmy, zgodnie z celem naszej wyprawy, ścieżkę na Skopiec i przedzierając się po kolana w śniegu osiągnęliśmy najwyższe wzniesienie Gór Kaczawskich, zaliczany do Korony Sudetów. Z jednej strony byliśmy szczęśliwi, że udało nam się to, co zaplanowaliśmy, jednak trochę było przykro, że gdzieś zniknął położony tutaj kamień ze stosownym napisem. Dobrze, że ktoś pomyślał o zamocowaniu na drzewie tabliczki z odpowiednią informacją. Zaraz udaliśmy się w kierunku wiaty, gdzie zagrzaliśmy się przy ognisku z pieczeniem kiełbasek i chleba. Tak przygotowany posiłek smakował wyśmienicie zważywszy na miejsce, w którym go spożywaliśmy. Nic też dziwnego, że rozmowy i wspomnienia przeciągnęły się do późna. Wkrótce jednak doszliśmy do wniosku, że nadeszła pora na powrót. Wyruszyliśmy, początkowo we mgle, drogą w dół. Jednak mając jeszcze trochę czasu do odjazdu autobusu przeszliśmy aż do kościoła, przy którym znajdują się dwa krzyże pokutne. Możliwe, że poszlibyśmy dalej, ale właśnie nadjechał autobus. Nie było wyjścia. Wsiadliśmy do niego i odjechaliśmy do Jeleniej Góry.

Krzysztof Tęcza

WELCOME
TOURIST
www.welcome-tourist.com.pl



Sudety za miedzą – Pogórze Łużyckie

Komisja Turystyki Górskiej Oddziału Wrocławskiego PTTK zaprasza na siódmą wycieczkę z cyklu „Sudety za miedzą”, która odbędzie się w dniach 11-15 sierpnia 2012 r. i będzie przebiegać na terenie Pogórza Łużyckiego. Dodatkowo, będzie można zdobyć najwyższy szczyt Gór Łużyckich. Oto program wycieczki:



11.08. zbiórka na rogu ulic Dawida i Joannitów o godz. 5:30 (wyjazd autokarem o godz. 5:45), przejazd przez Jędrzychowice do Kindisch, wejście na Hochstein* (8 km + 200 m), przejazd, przejście Berthelsdorf – Valtenberg* – Hohwaldschänke (9 km + 300 m), przejazd do Varnsdorfu, zakwaterowanie w Ubytovnie VOŠ a SŠ w Varnsdorfie, ul. Mariánská 1100.

12.08. przejazd, przejście Waltersdorf – Lausche (Luž)** – Myslívny – Waltersdorf (6 km + 350 m), przejazd, przejście Breiteberghäuser – Breiteberg* – Seidelsberg (2 km + 200 m), przejazd, przejście Hofeberg – Spitzberg – Oderwitz (3 km + 100 m), przejazd, przejście Kottmarhäuser – Kottmar* – Sprequelle – Kottmarhäuser (5 km + 150 m), powrót.

13.08. przejazd, przejście Rachlau – Czorneboh* – Kötzschau – Bieleboh – Oppach (17 km + 500 m), powrót.

14.08. przejazd do Budziszyna, zwiedzanie miasta, przejazd, przejście Löbau – Löbauer Berg* – Ebersdorf (6 km + 200 m), powrót.



Luž widziany ze strony Niemiec

15.08. przejazd do Ostritz, zwiedzanie klasztoru Marienthal, przejazd do Görlitz, wejście na Landeskrone* (4 km + 150 m), przejazd do Königshain, wejście na Hochstein (4 km + 100 m), powrót do Wrocławia ok. godz. 21:00.

* szczyty zaliczane do odznaki *SUDECKI WŁÓCZYKI*

** szczyt zaliczany do odznaki *KORONA SUDETÓW*

Wpisowe wynosi 399,- zł i obejmuje: noclegi, przejazdy autokarem, ubezpieczenie NNW (15.000,- zł) i KL (10.000,- Euro) oraz obsługę przewodnicką i pilocką.

Zgłoszenia do dnia 27 lipca przyjmuje Biuro Programowe Oddziału Wrocławskiego PTTK, 50-106 Wrocław, Rynek-Ratusz 11/12, tel. +48 71 343 30 44, e-mail: biuro@pttk.wroclaw.pl. W zgłoszeniu należy podać w sposób czytelny: imię i nazwisko, nr PESEL, serię i nr dowodu tożsamości, adres zamieszkania z kodem pocztowym, tel. kontaktowy i/lub e-mail.

Zgłoszenia bez ww. danych nie będą przyjmowane. O przyjęciu na wycieczkę decyduje kolejność wpłat. Wpłaty można dokonać w Biurze Oddziału (III piętro) od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-16:00, w środy do 17:00 lub na konto:

Bank Zachodni WBK S.A. 1 Oddział Wrocław nr 19 1090 2398 0000 0006 0827 5667.

Na dowodach wpłaty należy podać hasło „POGÓRZE ŁUŻYCKIE”.

Należy przygotować 15 Euro na wstępy. Zastrzegamy sobie możliwość zmiany kolejności wycieczek oraz w uzasadnionych przypadkach zmiany tras.

Wycieczki górskie wymagają dobrej kondycji.

Radostaw Jan Tokarz

Od Redakcji: patronat medialny magazynu ([czytaj na stronie](#)).

Jeziro Otmuchowskie położone jest na Pogórzu Sudeckim, niedaleko pasma Gór Opawskich. Jest to niezwykle malowniczy zakątek Polski.

Na terenie ośrodka znajdują się:

- pawilon noclegowy;
- domki campingowe; domki typu mobile-home;
- pole namiotowe;
- stanowiska dla przyczep campingowych;
- kawiarnia i restauracja;
- pawilon sanitarny;
- plac zabaw dla dzieci;
- salon gier;
- wypożyczalnia sprzętu wodnego;
- ognisko;
- plaża;
- parking.

W weekendy na terenie ośrodka odbywają się zabawy taneczne.



Camping nr 42 PTTK
48-385 Otmuchów, ul. Plażowa 6
tel. 077/431-52-25
www.camping-otmuchow.pl
e-mail: camping.otmuchow@wp.pl

NASZE OŚRODKI

Górski Dom Turysty
"Pod Biskupią Kopą"
48-267 Jarnołtówek 211
tel. 077/439-75-84
www.biskupiakopa.pl
e-mail: biskupiakopa@wp.pl



Górski Dom Turysty „Pod Biskupią Kopą” jest jedynym takim obiektem na Opolszczyźnie, umiejscowionym na zboczu najwyższej góry w regionie.

Na szczycie znajduje się murowana wieża widokowa.

Dysponujemy:

- bazą noclegową na 50 miejsc;
- salą restauracyjną z barem i kominkiem;
- salą konferencyjną – świetlicą;
- grillem i miejscem na ognisko.

Oferujemy smaczną domową kuchnię; organizację imprez sylwestrowych, karnawałowych walentynkowych itp.; pobyty wypoczynkowe oraz obsługę grup zorganizowanych.

Szczególną ofertę kierujemy do szkół w zakresie organizacji zajęć edukacji ekologicznej dla dzieci i młodzieży.

Przypadek Berenike, czyli górski spacer

Tegoroczna Wielka Majówka spowodowała, że kto żyw opuścił miasto i ruszył w plener. Zapelnily się także górskie szlaki, te trudniejsze i te całkiem łatwe. Duży ruch panował zwłaszcza na szlakach dojściowych do schronisk, można było wyskoczyć po śniadaniu do pobliskiego schroniska, zjeść tam pyszny górski obiad i, racząc się wspaniałą pogodą oraz widokami, wrócić na kwaterę w dolinie. Z takiego wariantu skorzystało zapewne wiele osób. Wśród nich byli tzw. „starzy” turyści, jak i okazjonalni wycieczkowicze. Była też tytułowa Berenike*, która wraz z kilkoma rówieśnikami, swoją mamą i znajomymi wyruszyła na podbój Leskowca (918 m). Jak wiemy, w schronisku pod szczytem (890 m) gospodarzą już spory kawał czasu państwo Lizakowie, gotowi przyjąć i nakarmić każdego turystę. Małej Berenike i jej towarzyszącej nie było jednak dane odwiedzić to schronisko, a wyprawa... ale nie uprzedzajmy faktów.



W porannym chłodzie

Najkrótsze dojście do schroniska wiedzie niebieskim szlakiem z Ponikwi. To raptem 2 godz. z małym kawałkiem, a trudności technicznych żadnych. Wszystko pięknie, dopóki świeci słońko. Tak też było owego dnia. Dziesięcioosobowa ekipa, złożona z dzieci i rodziców, wyruszyła „na spacer”.



W południowym upale

Ponieważ „nie nie zapowiadało zmiany”, stroje i wyposażenie były właśnie „spacerowe”. Tak sobie szli i szli, i nie zauważyli, że powietrze gęstnieje, a niebo zasnuwają chmury. Wszystko rozegrało się szybko. Zaczęło grzmieć i lunął deszcz. Wycieczkowicze, zwiedzeni porannym słońcem, nie zabrali nawet najzwyczajniejszych peleryn czy przeciwdeszczowych kurtek. Zaczął się szybki i paniczny

* **Berenike** – oryginalne brzmienie imienia, spolszczenie to *Berenika*.

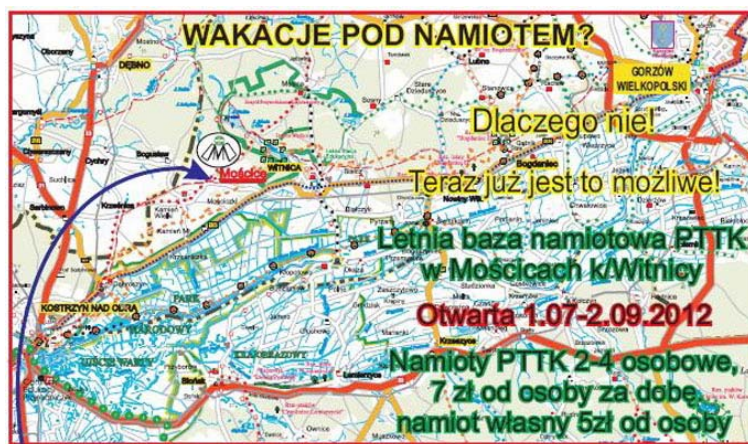


Mgła w górach to normalka

sków. Właściwie wniosek jest jeden – generalny. Powtarzam to do znudzenia i jest tak, choćby ktoś inny uważał inaczej. Do każdego wyjścia w góry: łatwego, trudnego, krótkiego, całodniowego, w góry niskie czy wysokie, trzeba się odpowiednio przygotować. W tym przypadku zaplanowano wycieczkę, zatem wyjście nie było przypadkowe. Jednak zabrakło chwili refleksji i pomysłu. Nawet do niewielkiego „miejskiego” plecaczka można włożyć jakieś kurtki, o dodatkowym okryciu typu polar nie zapominając. Podczas gwałtownego załamania pogody, nawet na niewielkich wysokościach, temperatura mocno spada, zwłaszcza wiosną, gdy słońce, owszem, grzeje, ale deszcz może być bardzo zimny. Już nie wspomnę o rękawiczkach, choćby cienkich – też mogą się przydać. Tu wspomnę swoją niedawną, bo z ubiegłego lata, wyprawę przez Beskid Śląski. Zaczynaliśmy w Zwardoniu, kończyliśmy zaś w Bielsku-Białej. Prawie każdego dnia różnica temperatur wynosiła około 20°, od 5 wczesnym rankiem do 25-28° po południu. Wieczory znowu były zimne, na krótkie przechadzki o zachodzie słońca wychodziliśmy w polarach i kurtkach, a moi chłopcy (7 i 10) w rękawiczkach. Szczególnie zapamiętaliśmy ostatni dzień, kiedy w drodze z Błatniej do Bielska już od połowy trasy towarzyszyły nam dalekie grzmoty, a ostatnią godzinę szliśmy w ulewie. Jednak nic nikomu się nie stało. Nikt nie przemarzł i nie zmókł. To zasługa wyłącznie odpowiedniego ekwipunku. Nasza współczesność dodatkowo daje turystyce narzędzie mogące ułatwić planowanie i przygotowanie każdej wycieczki i wyprawy. To internet i liczne portale z prognozami pogody. Nawet jeśli są między nimi rozbieżności, to można wyciągnąć jakąś średnią, jakieś trafne wskazówki i informacje co do pogody. Na stronach GOPR i TOPR znajdziemy dobre prognozy i ocenę warunków turystycznych. Warto z tego korzystać.

Co do Berenike i jej przykrych doznań. Myślę, że wspomnienie przykrych przygody szybko się zatrze w pamięci i jeszcze nieraz pójdzie na górską wycieczkę.

Juliusz Wystouch



Rezerwacja noclegów:
oddzial_pttk_gorzow@wp.pl
www.pttk-ziemia-gorzowska.pl

Fotografia elektroniczna (5)

Pozostałe zbiory

Mam bardzo wiele zbiorów nieinformatycznych, tylko częściowo powiązanych z komputerem. W komputerze posiadam jednak spisany wykaz elementów tych zbiorów. Ograniczone warunki mieszkaniowe zmusiły mnie do opracowania uniwersalnego sposobu ich kolekcjonowania. Większość zebrałem w (specjalnie zamówionych) szafach na segregatory, powieszonych pod sufitem po obu stronach w 4-metrowym korytarzu. Większość zbiorów zebrałem w segregatorach z kartami o wymiarze A4. Są to zbiory: „Foto-negatywy” (pocięte po sześć klatek w kopertach opisanych jako rok i miesiąc włożenia do aparatu fotograficznego – na podstawie „Notatnika” szybko można odnaleźć zdjęcia), „Odznaki PTTK i inne” (pogrupowane tematycznie, zbieram tylko odznaki z imprez, w których brałimy udział z żoną), „Podstawki do piwa” (foliowane w koszulkach formatu A4, w pierwszym segregatorze są opisy: produkcja piwa, historie niektórych browarów i dowcipy na temat piwa), „Widokówki z mapką” (wystawiony na CZAK-u w 1983 r. z ilością około 600 widokówek zajął wtedy dwa miejsce, obecnie liczy 1927 widokówek, pierwsze miejsce zajął mój zbiór około 3,5 tys. przezroczy roślin), „Widokówki z nazwą miejscowości” (zgrupowanych krajami i alfabetycznie).

W innych szafach mieści się „Biblioteka” (2118 książek, drugie tyle czeka na spisanie i miejsce do przechowania, osiem skompletowanych czasopism – w komputerze są zapisane rok/numer/strona, autor, tytuł i uwagi) „Płytki CD i DVD + dysk zewnętrzny – archiwum własne” (w excelu spisano zawartość płyt), „Płytki CD i DVD obce” (w excelu również spisano zawartość płyt), „Płyty gramofonowe” (453 płyt, oczywiście spisanych), „Kasety” (953 utworów), „Notatki terenowe” (od 1983 r. – osiem zeszytów, wcześniejsze są na niepraktycznej kartotece), „Przeźrocza” (zgrupowane tematycznie i regionami, po wyłączeniu połowy pozostało około 50 tys. w specjalnie do tego przygotowanych dwóch szafach), „Wideoteka” (nagrane przeważnie z telewizora, 118 kaset, 972 utworów). W kilku pudełkach są jeszcze inne okazy, które czekają na miejsce, gromadzenie i spisanie (proporczyki, puchary, minerały, skały, skamieniałości i inne pamiątki).

Jeszcze jedna porada, o której powinienem był napisać na początku o zbiorach informatycznych. Celem szybszego odszukania w „Archiwum” każdy element powinien pozostać pod pierwotną nazwą (określoną przez aparat fotograficzny lub skaner) w tym folderze, w którym powstał. Najwyżej można w tym folderze tworzyć podfoldery, aby pliki pogrupować tematycznie. Do opracowania prezentacji przenosi się tylko kopie tych plików. Inaczej się mają pliki flory i fauny, po oznaczeniu otrzymują one numer gatunku, o czym już wcześniej pisałem, i pozostają w swym folderze. Do zbioru „Natura” przenoszę tylko kopie. Trudniej ta sprawa się miała, gdy operowałem przezrocza, ponieważ nie miałem wystarczającej ilości kopii. Przezrocze było umieszczone tylko w jednym zestawie, a w pozostałych w miejscu tego przezrocza były karteczki. Dla przykładu, przezrocze storczyka *Lipiennik Loesela* było w podzbiorze „rośliny”, a karteczki znajdowały się w odpowiednich miejscach magazynku w zestawach: „Pogoria”, „Rośliny chronione”, „Klub Ochrony Przyrody” i „Poszukiwacze roślin”. Przed wyświetlaniem zestawu musiałem w miejsce karteczek wstawić odpowiednie przezrocza.



Henryk Hadasz

Węgrów – miasto nieodkryte

O zapewne mieszkańcy tego miasteczka (bo faktycznie jest nieduże) oburzą się na takie określenie, ale przecież mało kto w Polsce, także wśród krajoznawców i turystów o nim słyszał. A szkoda, bo warto zachodu! Nie tylko, że leży w urokliwych okolicach Podlasie, nad Liwcem, ale i reprezentuje dość wysokie walory krajoznawcze. Znakomicie ukazuje je swoista monografia, jaka niedawno się ukazała, a opracowana przez autorów z różnych ośrodków. Zgodnie z podtytułem czytelnik wędruje przez wieki, zapoznając się m.in. z bitwą pod Węgrowem, jedną z największych w powstaniu styczniowym, oraz walorami turystycznymi (w istocie krajoznawczymi, bo *de facto* turystycznym poświęcono niewiele linijek) tej stolicy powiatu. Jest tu co podziwiać, jak przede wszystkim wspaniałe barokowe freski, jakie namalował w obecnym kościele poreformackim Michelangelo Palloni – w nim też słynne zwierciadło Twardowskiego, w którym Zygmunt August ujrzał zmarłą Barbarę Radziwiłł. To ciekawy Dom Gdański, a także unikatowy cmentarz szkocki – ściślej rzecz biorąc: ewangelicki, od XVII w., na którym zachowało się wiele starych nagrobków osiadłych tu Szkotów. Tu rodzi się pretensja do autora, który błędnie nazywa kościoły ewangelickie zborami, co odnosi się do społeczności parafialnej, do ludzi, a nie do budowli. Często też pojęcia zbor – kościół stosuje zamiennie, powodując oczywiste zamieszanie.

Druga jakby część zajmującej książki traktuje o aspektach turystycznych, w tym o unikatowym wątku legendy zaściankowej do wykorzystania w rozwoju agroturystyki. Można się też dowiedzieć, co sądzą mieszkańcy – starsi i młodszy, o atrakcyjności swojej miejscowości. Na pewno wzrosła ona po odkryciu fundamentów ratusza pośrodku rynku. Może powstanie on z popiołu, jak ratusz w śląskich Głubczycach? To by się zrobiło ciekawie!

Istotnym uzupełnieniem jest wykaz źródeł do historii Węgrowa w miejscowej bibliotece i bogaty zestaw bibliograficzny. Odbiór materiału uatrakcyjnia spora wkładka z kolorowymi zdjęciami na kredowym papierze. Szkoda wszakże, że ma ona bardziej charakter kronikarski aniżeli dopełniający zasadnicze artykuły.

Wypada teraz poczytać tę pozycję i ruszyć na odrywanie stolicy ziemi liwskiej!

Węgrów, Dzieje – Społeczeństwo – Kultura. Red. nauk. F. Midura, A. Chmiel. Węgrów 2011, 224. Nakładem Towarzystwa Miłośników Ziemi Węgrowskiej.

Krzysztof R. Mazurski



50-244 WROCŁAW
pl. Św. Macieja 18

tel.: +48 71 322 41 26
fax: +48 71 322 41 28
mob.: +48 512 311 199

intercar@o2.pl

INTER
CAR S.C.

CZĘŚCI I AKCESORIA
DO SAMOCHODÓW
OSOBOWYCH
I CIĘŻAROWYCH



Nad Zalewem Wiślanym

Bardzo dobry przewodnik, tylko po co tak rozbudowany tytuł? Pod pojęciem „Vademecum turysty” rozumie się zwykle instruktaż, jak uprawiać dany rodzaj turystyki. Takich informacji w publikacji nie ma. Także podtytuł „Turystyka przyrodniczo-kulturowa” budzi wątpliwości. Bowiem każda turystyka, niezależnie od przymiotników, wchodzi w zakres pojęcia „kultura”. Przypuszczam, że tak sformułowany tytuł publikacji pochodzi od wydawcy, a nie od jej autorów.

Tytuł publikacji „Kraina zalewu wiślanego” jest nazwą wymyśloną. Przewodnik obejmuje bowiem swoim zakresem kilka krain geograficznych, a mianowicie: Żuławy Malborskie, Żuławy Elbląskie, Mierzeja Wiślana, Wysoczyzna Elbląska, Pobrzeże Staropruskie. Nie można jednak zaprzeczyć, że stanowi on pewną całość gospodarczo-kulturową i turystycznie powiązaną. „*Są to tereny od Wisły na zachodzie, do rzeki Pastęki i granicy z Federacją Rosyjską na wschodzie; od wybrzeża Bałtyku na północy, do południowych krańców granic miast i gmin nadzalewowych*” – piszą autorzy publikacji.

Osobnym, niejako dodatkiem, jest pokazanie na mapie i omówienie w rozdz. 5.2. możliwości turystyki na obszarze Obwodu Kaliningradzkiego FR. Jest to pierwsza publikacja polska na ten temat. Obwód Kaliningradzki jest geograficznie przedłużeniem na wschód Wybrzeża Staropruskiego, którego niewielka część leży po polskiej stronie granicy. Przewodnik słusznie to uwzględnia. Słusznie też uwzględnia, że Zalew Wiślany nie kończy się ślepo granicą państwową, lecz zamyka (otwiera) go Cieśnina Pilawska (obecnie Bałtysk).

Przewodnik składa się z następujących integralnych części:

- Kraina zalewu wiślanego;
- Encyklopedia krajoznawcza;
- Informacje praktyczne.

Taki układ przewodnika jest czytelny i przejrzysty. Publikacja może mieć wszechstronne zastosowanie. W rozdz. 5.1. „Turystyka wodna na obszarach polskich” pokazano plany i planiki portów zalewowych: Elbląga, Tolkmicka, Fromborka, Krynicy Morskiej, Kątów Rybackich i Piasków. Pozostałe porty rybackie i przystanie jachtowe mają swoje omówienia. Również możliwości pływania i cumowania na obszarze Zalewu Kaliningradzkiego zostały w rozdz. 5.2. omówione. Przewodnik jest bogato ilustrowany; każde hasło w rozdz. III, zatytułowanym „Encyklopedia Krajoznawcza”, zawiera przynajmniej jeden fotogram, a czasem jest ich kilka. Wadą jest to, że fotografie te nie są podpisane, więc nie zawsze można je przyporządkować.

Najsłabszą stroną wydawnictwa jest niewątpliwie mapa, a raczej jej rozmiar 68x98 cm. Taką płachtę trudno rozłożyć nawet w domu, a coś dopiero w terenie. Ale też trzeba przyznać, że mapa jest niezwykle szczegółowa i oprócz zwykłych znaków topograficznych zawiera takie informacje, jak „pomnik więźniów obozu Stutthof koło Batorowa”, „przepompownia Chłodniewo” czy „most obrotowy” w Rybinie. Nadaje to omawianej mapie cechy wybitnie krajoznawcze. Ach, gdyby jeszcze nie ten rozmiar.

Kraina zalewu wiślanego. Vademecum turysty. Turystyka przyrodniczo-kulturowa. Autorzy tekstów: M. Tomaszewski i K. Mieczkowski. Wydano nakładem Komunalnego Związku Gmin Nadzalewowych: Elbląg 2010, 170 s. Mapa – informator „Kraina Zalewu Wiślanego” 1:75.000.

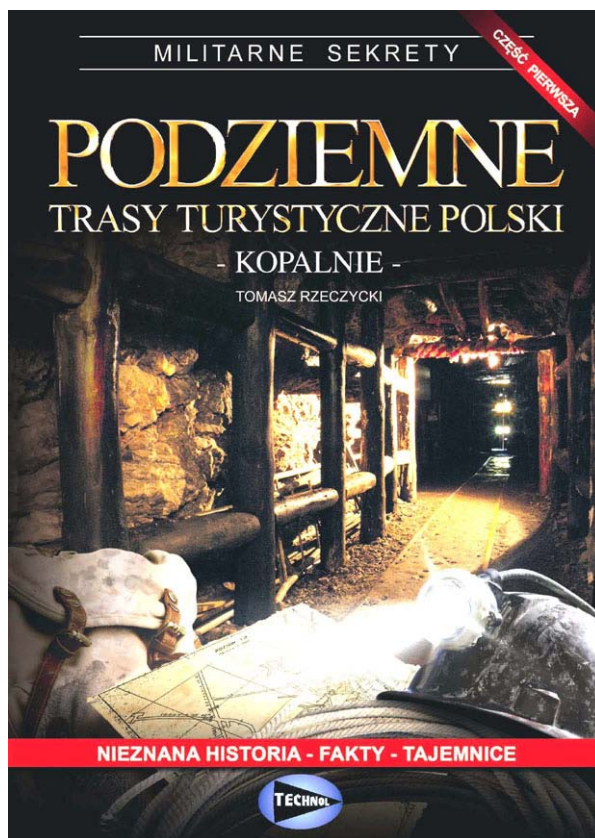
Janusz Zaremba



„Podziemne trasy turystyczne Polski, część 1 – Kopalnie”

Nakładem krakowskiego wydawnictwa Technol ukazała się w kwietniu 2012 r. oryginalna książka Tomasza Rzeczyckiego „Podziemne trasy turystyczne Polski, część 1 – Kopalnie”. Wbrew pozorom nie jest to przewodnik, lecz pozycja opisująca dzieje powstawania i funkcjonowania osiemnastu kopalnianych tras podziemnych, rozsianych od Chełma po Kowary i od Dąbrowy Górniczej po Kłodawę. W książce zawarty został wiele ciekawostek. Kiedy można było spotkać Mongołów w Sztolni Czarnego Pstrąga? Kto towarzyszył Bolesławowi Bierutowi w kopalni „Julia” w Wałbrzychu? Dlaczego prokurator generalny Lech Kaczyński interweniował w obronie kopalni „Guido”? Autorowi udało się ustalić wiele zapomnianych faktów z przeszłości, m.in. prawdziwą datę udostępnienia turystom kopalni złota w Złotoryi, co wbrew rozpowszechnionym informacjom wcale nie nastąpiło w 1973 r. Książki tej nie znajdziemy w supermarketach, Empikach czy Matrasach. Można ją kupić natomiast w podziemnych trasach turystycznych, w prywatnych księgarniach i w sprzedaży wysyłkowej.

T.



NOC ŚWIĘTOKRZYSKA

Noc Góry Świętokrzyskie skrzydłami objęła,
Za jej różyczkami dotykem milkną ludzi sioła –
Zerwała jasną gwiazdę, nad czołem przypięła,
I w mrokach puszczy skrytą ciszę chce przywołać.

Drzemie stara Łysica... młody harcerz gwarzy...
Strumień drzewom powiedział, że mu serce bije,
I teraz, że księżyc go łaskawym wejrzeniem obdarzył,
I przyjaznym uściskiem objął go za szyję...

Czar nocy Świętokrzyskiej nie oddany słowem,
Bo gdzieś w zachwycie piękna i słowo się gubi –
Musisz, chociaż raz w życiu usłyszeć gór rozmowę.

A gdy przyjaźnią serca te góry polubisz,
To, choć serce się skarży jak harfa pęknięta, -
Będiesz tę noc Świętokrzyską i przyjaźń pamiętał...

Ks. Józef Biela

POZNAWAJ Z NAMI POLSKĘ

Biuro Turystyczne

Oddziału Wrocławskiego

Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

zaprasza na wycieczki w Polskę

Ciekawe programy wycieczek, profesjonalna obsługa naszych pilotów i przewodników. Z nami zobaczysz wszystko, pokażemy Ci Polskę, najpiękniejsze miejsca, muzea, zamki. Realizujemy programy; WIELKOPOLSKA MAŁO ZNANA – trasy pałacowe, trasy szlakiem znanych Polaków, PIĘKNY WSCHÓD – POLSKA, JAKIEJ NIE ZNACIE – cała wschodnia „ściana” kraju, od Suwalszczyzny po Bieszczady, POZNAJEMY MIASTA POLSKIE – po kolei wszystkie miasta zaczynając od Warszawy. Przyjdź – sam się przekonasz!

W sezonie 2012 proponujemy:

11-15.07 – POLESIE: ŁĘCZNA – CHEŁM – WŁODAWA – SOBIBÓR – POLESKI PARK NARODOWY – HRUBIESZÓW;

1-5.08 – WIELKOPOLSKA MAŁO ZNANA – POGRANICZE WIELKOPOLSKO-LUBUSKIE – DRAWIEŃSKI PARK NARODOWY – PUSZCZA NOTECKA;

15-19.08 – PODLASIE NADBUŻAŃSKIE Drohiczyn – Siemiatycze – Grabarka – Mielnik – Koterka – Niemirów – Janów Podlaski – Biała Podlaska – Ortel Królewski – Romanów – Jabłeczna – Kodeń – Kostomłoty – Lebedziew – Szwajcaria Podlaska – Neple – Krzyczew – Pratulin – Radzyń Podlaski – Kock;

3-7.10 – MIASTA POLSKIE: KRAKÓW;

11-14.10 – MIASTA POLSKIE: WARSZAWA.

Ponadto zapraszamy na sześciodniową wyprawę na Łotwę w terminie **24-29.07** – ŁOTWA SEMIGALIA, INFLANTY I NARODOWY PARK GAUJAS, Ryga – Rundale – Bauska, Sigulda, Cesis, Turaida, Jurmała, Park Narodowy Gaujas – OGRANICZONA ILOŚĆ MIEJSC!



Przyjdź, zadzwoń – sam się przekonaj – jest w czym wybierać. Mnóstwo wycieczek jednodniowych po Dolnym Śląsku i Czechach. Zapisy już się zaczęły!

Wrocław, Rynek 11/12 – I piętro, tel. +48 71 3443923

www.pttk.wroclaw.pl/~oferty.

Głos w dyskusji o ratownictwie górskim

Problem finansowania ratownictwa górskiego od lat budzi wiele emocji w różnych środowiskach. Jak dotąd, nie udało się wypracować rozsądnego rozwiązania zadowolającego wszystkie zainteresowane strony. Turyści oczekują zapewnienia bezpieczeństwa przez dobrze wyposażone i wyszkolone służby, GOPR chciałby stabilizacji finansowej, bezpieczeństwa zatrudnienia oraz pracy w przyzwoitych warunkach i na uczciwych zasadach, a niezainteresowani tematem sprzeciwiają się obciążaniu wspólnego budżetu kosztami wynikającymi z braku rozsądku lub wręcz z brawury turystów, tym bardziej, że chodzi w gruncie rzeczy o konsekwencje mniej lub bardziej ryzykownej zabawy. Ewentualne rozwiązanie problemu powinno więc uwzględniać powyższe dylematy.

Ruch turystyczny w polskich górach jest zjawiskiem na tyle masowym, że obowiązkowe ubezpieczenie lub żądanie zwrotu ewentualnych kosztów akcji ratowniczej wydaje się na pierwszy rzut oka rozwiązaniem optymalnym i najbardziej oczywistym. Jednak po głębszej analizie trudno jest się oprzeć narastającym wątpliwościom. Prywatne firmy ubezpieczeniowe będą zainteresowane raczej łatwym zyskiem niż wyposażeniem i szkoleniem służb ratowniczych. Polisy będą więc stopniowo opatrywane klauzulami ograniczającymi zakres ich obowiązywania. Nie należy wątpić w pomysłowość prawników korporacji finansowych. Wystarczy sformułowanie, że turysta powinien wybrać trasę dostosowaną do swoich umiejętności i kondycji fizycznej, aby odmówić ponoszenia kosztów dowolnej akcji ratowniczej. Po kilku medialnych sporach turyści przestaną opłacać kosztowne i nieefektywne polisy, a GOPR i tak trzeba będzie finansować z innych źródeł. Wystarczy dokładnie przeczytać choćby umowę ubezpieczenia AC, żeby przekonać się, że nie są to obawy bezpodstawne. Jeszcze lepszym przykładem na poparcie powyższych wątpliwości są wydarzenia po powodzi sprzed dwóch lat, gdy po ucichnięciu medialnej wrzawy wokół kataklizmu firmy ubezpieczeniowe zażądały zwrotu rzekomo niesłusznie wypłaconych odszkodowań od ludzi dotkniętych żywiołem. Trudno ocenić, czy podany przez pana Tomasza Kowalika przykład systemu finansowania ratownictwa górskiego na Słowacji powinien być dla nas wzorem. Jeśli faktycznie działa sprawnie, warto przyjrzeć się, na jakich zasadach nasi południowi sąsiedzi go zorganizowali. Doświadczenia z firmami ubezpieczeniowymi na naszym krajowym podwórku wzbudzają bowiem wątpliwości co do skuteczności takiego rozwiązania, a, jak autor wspominał w swoim artykule, chcielibyśmy uniknąć sytuacji, w której turyści giną w górach, gdyż w obawie przed kosztami nie wezwali pomocy.

Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem byłoby włączenie GOPR-u do krajowego systemu ratownictwa, finansowanego przez państwo. Poszkodowany, jak każdy inny potrzebujący pomocy, wybierałby numer 112 i dyspozytor decydowałby o wysłaniu odpowiedniej służby w zależności od potrzeb. Oczywiście trzeba jakoś uargumentować konieczność ponoszenia wysokich kosztów ratowania ludzi, którzy dla realizacji zachcianek popadają w kłopoty. Czy jednak na tej samej podstawie nie należałoby odmówić pomocy gospodyni domowej, która tak zapatrzy się w ulubiony serial, że o pozostawionym w pokoju obok żelazku przypomni jej dopiero straż pożarna? W obu przypadkach powodem nieszczęścia jest nierozsądek i nieodpowiedzialność, a poszkodowani oddają się czystej rozrywce. Jak w tym kontekście traktować problem pijanych kierowców, ofiar sylwestrowych petard, chorych na nowotwory wywołane paleniem tytoniu? Czy im też należy odmówić pomocy? Dlatego jesteśmy społeczeństwem, żeby wspierać się wzajemnie w ponoszeniu konsekwencji wywołanych przez niefrasobliwość.

Na koniec pozwolę sobie na refleksję pośrednio nawiązującą do tematu. Kilka lat temu pod koniec maja schodziliśmy grupą znajomych z Ciemniaka do Doliny Chochołowskiej. Około 20 min. od szczytu, już ponad granicą regła górnego, spotkaliśmy idącego z naprzeciwka młodego człowieka prowadzącego kilkunastoosobową grupę nastolatków. Zapytał nas bez skrępowania, czy jest może w pobliżu jakiś bar. Zmieszał się na widok naszego rozbawienia. My z kolei widząc, że nie żartuje, poradziliśmy mu wycofać się i zabrać tę gromadkę na spacer Doliną Chochołowską do schroniska. Czerwone Wierchy tylko z pozoru wyglądają łagodnie i bezpiecznie. Ten sympatyczny i niewątpliwie odpowiedzialny młodzieniec nie wykazywał się brawurą



i brakiem rozsądku, on zwyczajnie nie wiedział, gdzie się znajduje. Ten przypadek obrazuje, jak ważną rolę pełniły niegdyś szkolne koła PTTK. Nie ograniczały się tylko do organizowania młodzieży czasu wolnego. Prowadzone przez doświadczonych ludzi, uczyły dość cennych umiejętności – orientacji w terenie, posługiwania się mapą, organizacji wycieczek, przewidywania ich długości i stopnia trudności, ale również wpajały odpowiednią postawę współpracy, współodpowiedzialności i swoistego etosu turysty. Jeśli ktoś sobie nie radził, zniechęcał się po pierwszej wycieczce. Dziś wycieczka górską jest ofertą handlową taką samą, jak wyjazd do parku rozrywki czy wyjście do klubu studenckiego. Jak widać, wyrosło już pokolenie nauczycieli, które w tych kategoriach traktuje turystykę górską. Szkoda, że PTTK zniknęło z pola widzenia młodego pokolenia. Być może, byłoby cennym zapleczem pomocnym w kształtowaniu postaw ciągle bardzo pożądanym w środowisku turystów górskich, gdyż nie wszystko i wszystkich da się ująć w wąsko rozumiane ramy rynkowe i sprowadzić do kategorii produktu i konsumenta. Podobnie GOPR powinno być raczej służbą niż instytucją usługową.

Waldemar Jankowski

Do Redakcji „Na Szlaku”

Dzisiaj w gdańskim oddziale PTTK powiedziałam, że napiszę o swoim przypadku do redaktora najstarszej gazety turystycznej „Na Szlaku”. No to i piszę.

Już raz wspomniałam, że zbierając punkty na OTP mieliśmy kłopot z panią, która nie chciała nam zweryfikować książeczek, bo nie mieliśmy pieczętek. Mój mąż Wojtek, jest przodownikiem górskim na wszystkie pasma polskich gór (z wyjątkiem Świętokrzyskich) i jako uczestnik tych wycieczek miał prawo je podpisywać. Pani tego nie uznała. Wojtek napisał do Warszawy celem wyjaśnienia różnych, a pani dostarczył moje prezentacje, które robię z każdej wycieczki. Wreszcie dostaliśmy pod koniec roku 2011 odznakę popularną i brązową. W kwietniu zanieśliśmy znowu książeczki do weryfikacji. Dzisiaj (4.06.2012) poszłam je odebrać, bo pani choć obiecała, nie nas nie zawiadomiła. I co się dowiedziałam? Otóż pani nigdy nie podpisze nam tych książeczek, bo jakim cudem zebraliśmy już potrzebne punkty (w samym roku 2012 - 288 punktów, nie wspominając o nadwyżce z roku 2011 w wysokości 451 punktów). Nie wystarczyło, że skrupulatny Wojtek wszystko zapisał co do kilometra, zaopatrzył w kretyńskie pieczątki, które wbrew sobie w tym roku już zbieraliśmy. Nie i koniec. Za szybko chodzimy, albo oszukujemy PTTK!!! Podziękowałam pani, że skutecznie zniechęciła mnie do zbierania odznak turystycznych. Ja z tym kończę! Czuję się tylko paskudnie, bo insynuuje się mi kłamstwa, a jestem na tym punkcie wrażliwa. Całe wybrzeże przeszliśmy już od Rosji do Niemiec. Nie mogę uwierzyć, że to się działo na prawdę. Sama z tym kończę, ale szkoda mi tych nielicznych, którzy jeszcze chodzą, a których ta pani może zniechęcić równie skutecznie jak mnie. I w imię ratunku dla tych innych napiszę jeszcze pismo do Warszawy o metodach zniechęcania i tropienia fałszerzy przez panią H.Ś-W.

Cała zła pozdrawiam,
Maria Chróścicka

"NA SZLAKU" – magazyn turystyczno-krajoznawczy.
Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.



Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**
Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński**
Z-ca Sekretarza: **Alicja Jachimowicz**
Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński**
Redakcja techniczna i opracowanie graficzne: **Piotr Dacko**
Webmaster: **Paweł Rumiński**
Stale współpracują: **Henryk Paciej, Juliusz Wysłouch**



Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław, tel. +48 71-343-03-44

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.
Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.
Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.
Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

ISSN 1230-9931

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.